...a Zawadzka 1. — Telefony 182-48, 102-28.— Administracja ...owska 11. — Telefon 102-29.
...ego zastępca przyjmują od ... 1 do 2 po południu.
...unki prenumeraty:
...MERATA miesięczna z od... numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
... do domów ... 10 gr.
... 1 stycznia 1931 r. prenumerata ... z przesyłką ... wynosi 2 zł. 50 gr. ... kwart. (przy zapłacie z góry) ...rata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
...y nadesłane bez oznaczenia ...ium uważane są za bezpłat... ...opisów zarówno użytych jak ...conych redakcja nie zwraca

Cena 20 groszy

Echo

Rok VIII. № 8 — Łódź, piątek 8 stycznia 1932 r.

Olbrzymi pochód bezrobotnych

dotarł już do Waszyngtonu.

Oblężenie gmachu parlamentu.

...yngton, 8.1. (Tel. wł.) Wczoraj ... do Waszyngtonu olbrzymi po... ...odnych z Pittsburga. Bezrobotni ...rzewodnictwem duchownego Ja...oksa przybyli na 2600 automobilach. Liczba, biorących udział w olbrzymiej demonstracji, przekracza

10 tysięcy ludzi.

W dniu dzisiejszym bezrobotni organizują oblężenie gmachu parlamentu, celem wywarcia nacisku dla uzyskania

ubezpieczeń socjalnych

i pomocy doraźnej przez liczne rzesze bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. Wrażenie w mieście, wywołane najściem tysięcy bezrobotnych

jest olbrzymie.

...ota Ameryki do rządów Chin i Japonji.

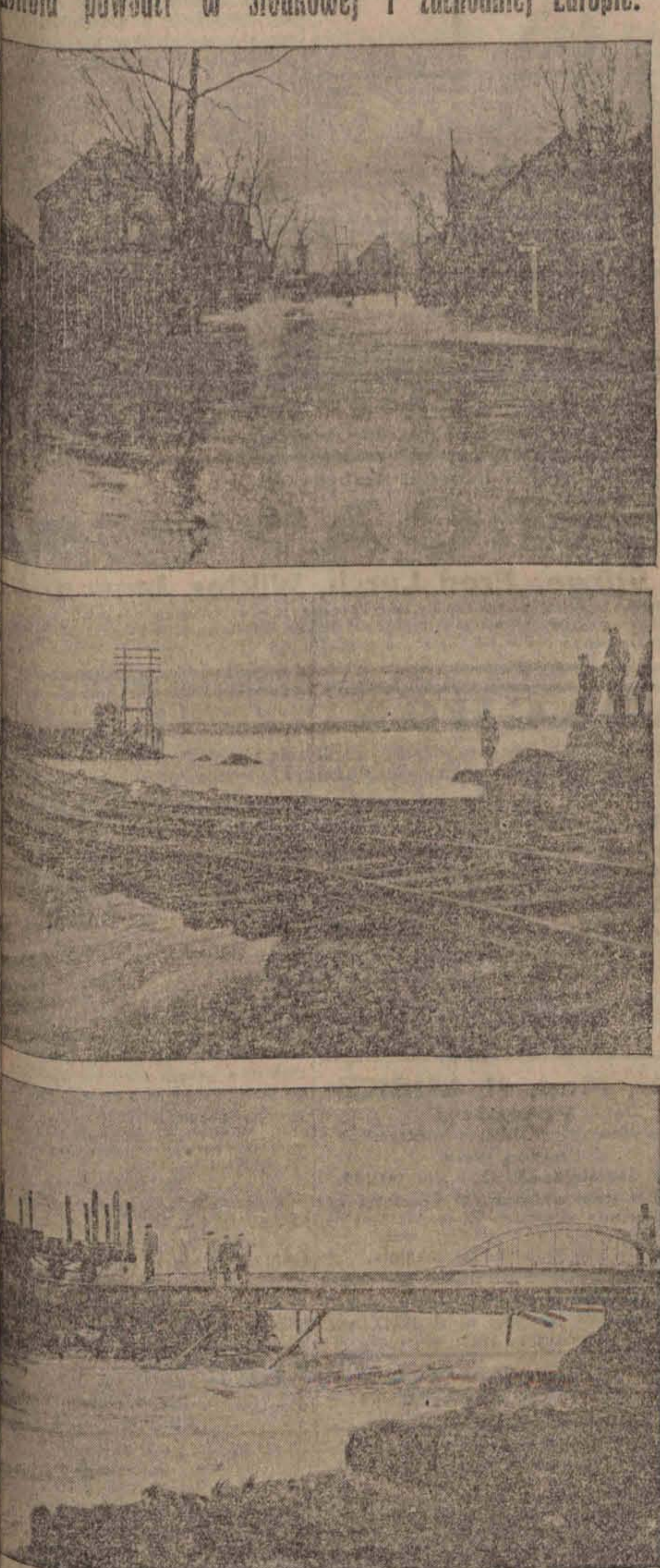
...y Zjednoczone wkroczyły w konflikt mandżurski.

...yngton, 8.1. (Tel. wł.) Stany ...zone wkroczyły w konflikt man... Departament stanu postanowił ...flikcie mandżurskim Stany Zjed... przyjmują pakt Kelloga. ...stawę akcji dyplomatycznej. Do rządów Japonji i Chin Ameryka wysłała notę, w której powiedziano, iż jakiekolwiek umowy, któreby zostały zawarte

między Chinami a Japonją

nie mogą naruszać praw Stanów Zjednoczonych ani ich obywateli.

...strofa powodzi w środkowej i zachodniej Europie.



...fala ciepła, która nawiedziła Europę zachodnią i środkową oraz długotrwa... ...szcze wywołały katastrofalne skutki. Rzeki wystąpiły w wielu miejscach ...egów zalewając całe połacie kraju i podmywając koleje i drogi. 1). Zalane ...o Chemnitz w Saksonji. 2). Podmyta linja kolejowa Alzacja — Paryż. 3). Podmyta linja kolejowa nad rzeczką Kinzing (dopływem Renu).

Pogrzeb ś. p. dr. Waryńskiego — w sobotę.

Warszawa, 8 stycznia. Wczoraj przeniesiono z poczekalni sejmowej

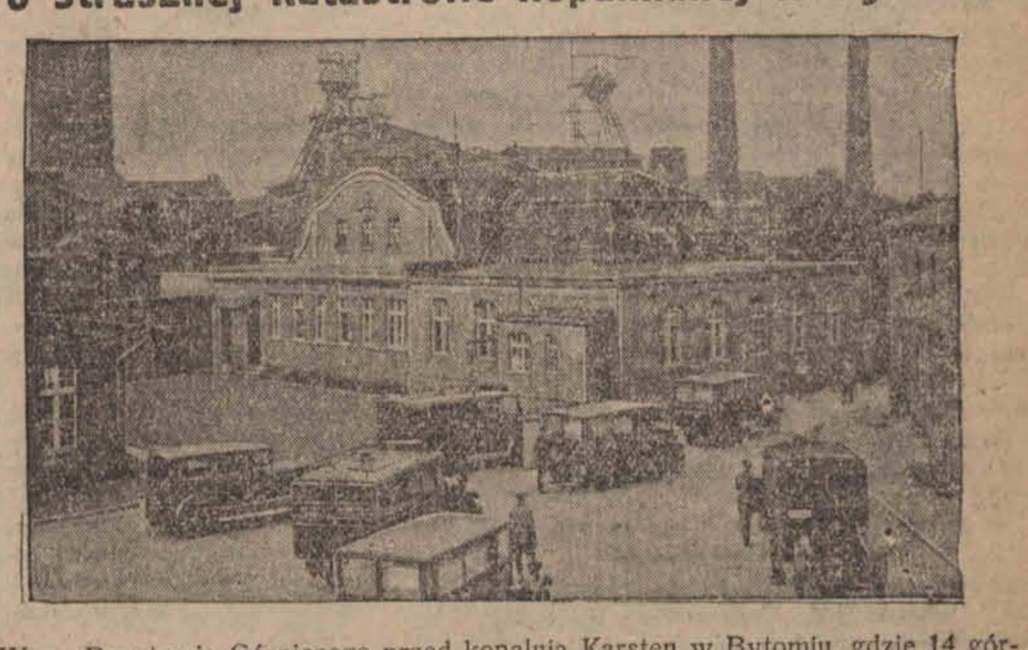
do kapliczki

zwłoki tragicznie zmarłego posła dr. Waryńskiego. W eksportacji wzięli udział: prezydjum sejmu w osobach wicemarszałków Cara i dra Polakiewicza, liczni posłowie i senatorzy, wyżsi urzędnicy, bliżsi koledzy zmarłego i inni. Pogrzeb ś. p. posła Waryńskiego nastąpi w sobotę rano. Miejsce zmarłego w sejmie zajmie dr. Tadeusz Mendrys,

urzędnik Ministerstwa Oświaty,

który uzyskuje mandat z listy państwowej B. B. W. R.

Po strasznej katastrofie kopalnianej w Bytomiu.



Wozy Pogotowia Górniczego przed kopalnią Karsten w Bytomiu, gdzie 14 górników, przeważnie Polaków, poniosło śmierć wskutek zawalenia się szybu.

Morderstwo dla kilku złotych.

Trup żebraka na śniegu.

Kraków, 8 stycznia. Na polach między Sidziną a miastem Skawiną robotnik Jan Prochwicz, zauważył leżące na ziemi ciało zamordowanego starszego i ułomnego mężczyzny. Zaalarmował on posterunek PP w Skawinie, który natychmiast rozpoczął śledztwo.

Trup leżał na tającym śniegu, wskutek czego ślady były zatarte. Również trudno było zidentyfikować zamordowanego. Jednakowoż pewne poszlaki wskazywały na to, iż morderca pochodzi, a przynajmniej mieszka we wsi Sidzinie.

Ostatecznie ujęto sprawcę morderstwa w osobie

19-letniego Jana Przybyły,

syna Andrzeja, ze Sidziny.

Zamordowany został Franciszek Gruca, pochodzący ze Samborka, ułomny żebrak wiejski i pasterz. Gruca przed 15 laty rozstał się ze swą rodziną i poszedł „w świat". Ostatnio jednak tego 58-letniego mężczyznę widocznie tęsknota przygnała do rodzinnych stron. Zdążał on do swej wsi, a gdy noc zapadła, prosił o nocleg w domu, stojącym wpobliżu szosy, jakkolwiek do swej wsi miał zaledwie parę kilometrów drogi.

Zanocował u Przybyłów. Kiedy młody Jan Przybyła zauważył, że stary ma przy sobie pewną kwotę pieniędzy, udał się na drugi dzień za nim i w szczerem polu zamordował go i splondrował tobołek.

Łupem mordercy padła nieznaczna kwota **31 zł. 72 gr.**

Trzy złote z tej kwoty zabrał sobie morderca, resztę ukrył w strzesze stodoły. Morderca przedewszystkiem zakupił sobie w miejscowym sklepiku

za 1 zł. cukierków,

co go zresztą wydało.

Aresztowany Jan Przybyła przyznał się do winy i zeznał, że morderstwa dokonał on sam, jakkolwiek podejrzenie pada poniekąd i na jego brata, Józefa.

Zaznaczyć należy iż aresztowany Przybyła stwierdza, że morderstwa dokonał z nędzy. Twierdzi on, że morderstwa dokonał kijem, poczem leżącego na ziemi kilkakrotnie jeszcze kopnął. Natomiast głowa zamordowanego wykazuje szereg głębokich cięć i ran, stwierdzono również złamanie paru żeber.

Morderca wywiera wrażenie chłopa tępego.

Odwołane oświadczenie w sprawie afery kanalizacyjnej

Drugi list p. Wł. Rymszy.

Łódź, 8 stycznia. Otrzymaliśmy następujący list:

Łódź, 8 stycznia 1932 r.

Do Redakcji „Echa"
Łódź.

Niniejszem uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w piśmie swoim odpisu listu, napisanego w dniu wczorajszym do Prezydenta miasta p. B. Ziemięckiego.

Niżej podaję treść listu: (Express polecony z dnia 7.1.32 Nr. kw. 2461)

Do Pana Prezydenta m. Łodzi
Przewodniczącego Wydz. Kan. i Wod.

Niniejszem oświadczam p. Prezydentowi, że w dniu dzisiejszym zostałem zatrzymany przez p. Rimlera na ul. Narutowicza i prawie siłą wciągnięty do p. wiceprezydenta Wielińskiego, który zupełnie niepowołany i nieuprawniony

podyktował mi oświadczenie,

z którego nie zdawałem sobie sprawy, ponieważ jestem w rozpaczliwych warunkach materjalnych

a necono mnie obietnicami

pozostawienia na posadzie w Kanalizacji.

Doszedłszy do równowagi, oświadczenie, złożone p. wiceprezydentowi Wielińskiemu

odwołuje.

Z wysokim poważaniem
Władysław Rymsza.

Łódź, 7 stycznia 1932 r.
ul. Srebrzyńska 89, m. 20.

* * *

LIST DO WICEPREZYDENTA WIELIŃSKIEGO

zawierał treść następującą:

„Do Pana Wiceprezydenta dr. E. Wielińskiego w Łodzi

Składam niniejszem p. Wiceprezydentowi oświadczenie następujące:

Podczas toczącej się przeciwko mnie sprawy obiecał mi p. inż. Skrzywan przez cały czas obronę i bezwarunkowe wypłacenie odszkodowania. Wzamian za to zażądali: p. inż. Skrzywan z p. inż. Stolkowskim i p. Filipowiczem, żebym skonstruował

FAŁSZYWE OSKARŻENIE PRZECIWKO p. RIMLEROWI.

Oskarżyłem p. Rymlera, że popełnił oszustwo, wystawiając weksel, jemu dany, o dwa miesiące przed datą płatności, że tym sposobem popełnił oszustwo (redakcja p. Filipowicza) — i że brał po 5 do 6 proc. miesięcznie.

Zeznanie to odwołuję — w rzeczywistości, za pośrednictwem p. Rymlera, zdyskontował mi jego znajomy 500 złotych, płatnych 17 grudnia 1931 roku, za półtora procent miesięcznie.

Zeznanie niniejsze powtórzę przed sądem.

Do złożenia niniejszego zeznania skłoniły mnie tylko wyrzuty mego sumienia, że obwiniłem niesłusznie p. Rymlera za spodziewaną i przyrzeczoną mi odprawę.

Łódź, 7 stycznia 1932 r.
(—) Władysław Rymsza
Srebrzyńska 89, m. 20.

Nowy komisarz sowiecki.



Lubimow, dotychczasowy kierownik sowieckiej misji handlowej w Berlinie został mianowany kierownikiem nowoutworzonego komisarjatu dla lekkiego przemysłu, którego zadaniem ma być zaopatrzenie ludności w przedmioty codziennego użytku.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30.00 rubel złoty w żądaniu 5.05, w płaceniu 5.00; marka niemiecka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 fr. francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 34.90.

Jutro dopiero zapadnie decyzja

czy Gorgonowa stanie przed sądem doraźnym.

Echa lwowskiej zbrodni.

Lwów, 8 stycznia. Wczoraj po południu doręczone zostały prokuraturze przez sędziego śledczego Kulczyckiego akta śledztwa sądowego w sprawie mordu brzuchowickiego. Przestudjowanie zebranego materjału śledczego i wydanie autorytatywnej opinji poruczono wiceprokuratorowi apelacyjnemu, d-rowi Laniewskiemu. W ciągu piątku przeczyta prok. Laniewski akta, tak że z ewentualnym wnioskiem o postawienie Gorgonowej przed sąd doraźny wystąpi

dopiero w sobotę.

Decyzja prok. Laniewskiego rozpatrzona zostanie na sesji prokuratorów z udziałem szefa prokuratury, Dębickiego i na tej sesji rozstrzygnie się los Gorgonowej.

Nie wykluczonem jest, że sprawa przekazana zostanie postępowaniu zwyczajnemu.

Ekspertyza daktyloskopijna, jaka nadeszła we czwartek z Warszawy, wnosi bardzo niewiele, a właściwie nic do sprawy. Ślady odcisków palców skrupulatnie, jakby się zdawało, zabezpieczone przez wycięcie całych części drzwi i wyjęcie muru ze ściany, nie nadawały się do badania z powodu

zatarcia ich śladami

rąk osób trzecich.

O ile zapadnie decyzja postawienia Gorgonowej przed sąd doraźny, oskarżać będzie prok. dr. Laniewski.

Wczoraj zwrócono się do obrońcy w sprawach karnych emer. radcy sądowego, Zgóralskiego, z prośbą o objęcie obrony Gorgonowej. Sędzia Zgóralski propozycji tej nie przyjął. Jak dotąd Gorgonowa pozostaje bez obrońcy. Wyznaczony on jej będzie prawdopodobnie przez Izbę adwokacką z urzędu.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

We wtorek, lub w środę zapadnie wyrok.

Ostatnie przemówienia oskarżonych.

Warszawa 8 stycznia.

Komplet sędziowski wszedł na salę o g. 11 [illegible] i po wznowieniu rozprawy sędzia Hermanowski oświadczył:

— Oskarżonym przysługuje prawo „ostatniego słowa”. Czy oskarżony Lieberman chce z niego skorzystać?

Lieberman wstaje i mówi:

— Tak. — a po chwili zaczyna przemawiać. — Wysoki sądzie! Ustawa ustanawia, że ostatni głos, po walce stron, przysługuje oskarżonym. Mają sobie spojrzeć w oczy wprost — sąd i oskarżony: ten co może odebrać wolność i ten co może ją stracić.

Dlaczego nie przyznaliśmy się do winy? Prokurator chce wiedzieć, dlaczego naprzykład Witos i ja z piosenką na ustach, przypuśćmy

nawet z Pierwszą Brygadą,

nie poszliśmy do więzienia. Dlaczego wypieramy się, dlaczego zaprzeczamy, że przygotowaliśmy rewolucję. Zupełnie tak samo moglibyśmy się przyznać, gdyby nam zarzucano usiłowanie włamania się do banku.

— Nie przyznamy się do rzeczy przez nas niepopełnionych. Pod jednym względem przyznamy się chętnie. Przyznamy, że to, co nazywano konfederacją krakowską było jawnem, bratniem zrzeszeniem. że połączyliśmy się wzajemnie, zapominając uraz, że inteligent, chłop i robotnik podali sobie ręce, aby wynieść wartości moralne ponad partje.

Pan prokurator powiedział o nas, że jesteśmy przestępcami z permanencji.

Drugi prokurator powiedział że gdy grozi rewolucja, wszystko jest dopuszczalne. Gotów jestem pokazać, gdzie jest gniazdo bezprawia i przestępstw.

Czytamy w pismach rządowych, że możliwe jest powtórzenie roku 1926, to znaczy jeśli naród zmieni system rządzenia, biada narodowi.

Wszystko to jest odpowiedzią na pytanie które dręczyło nas: „W drodze konstytucyjnej rządu nie obalicie”. Temu konfliktowi djalektycznemu stanęła na przeszkodzie nasza psychika, bo wiemy że rewolucja to wojna domowa, a w konsekwencji może koniec niepodległości Polski. W areszcie zakomunikowano mi, że marszałek Piłsudski chce nas

uczyć dyscypliny.

Czy to ma oznaczać ugięcie się przed dyktaturą i uznanie ideologji bata? Byłoby to upodlenie i wolę raczej śmierć. Jest jeszcze jedna groźba, wypowiedziana przez usta prokuratora: „Kult siły fizycznej”. Te żądania w imię racji stanu są tego dowodem. Jest to racja stanu pełzająca i pełzająca się, to maska samowoli. Oskarżono nas o to, że chcieliśmy obalić siłą rząd sprawujący władzę, ale żadne słowa nie mogą zagłuszyć tego, że nie my, ale ci, którzy są na górze, obalają podstawy moralne. Zbudowali Polsce duchowe więzienie, w którem dręczy się niezmiernie naród.

Następnie zabiera głos oskarżony Barlicki, który po kilku porównaniach literackich kończy słowami: „Czekam na wyrok ze spokojem”.

Po przemówieniu oskarżonego Sawickiego, który zbijając zarzuty oskarżenia wyraził pogląd, że świadkowie oskarżenia zeznawali przeciwko niemu niezgodnie z rzeczywistością, zabrał głos pos. Dubois.

— Do winy nie przyznajemy się — mówi — nie dlatego, żebyśmy chcieli wykręcać się i rzucać kamienia potępienia na rewolucję. Bynajmniej rewolucyjnego charakteru naszej partji nie chcemy się wypierać. Do winy nie przyznajemy się dlatego, bo w tych warunkach, w jakich działaliśmy w rok 1929 i 1930 ani P. P. S., ani „Centrolew” nie robili spisku i nie dążyli do obalenia rządu siłą.

Następnie zabiera głos osk. Pragier, omawiając powody i sposoby aresztowania. Przechodząc do świadków oskarżenia, stwierdza, iż zawiódł się na m-n. Stamirowskim. Zapatrywałem się — powiada osk. Pragier — na jego zeznanie bardzo przychylnie, ponieważ wiedziałem, że był on buchalterem hurtowni jaj pod firmą Horowicz we Lwowie, a buchalterzy

powinni być ścisłi.

Niestety, zawiodłem się na nim.

Dziś dalszy ciąg ostatniego słowa osk. Pragiera. Poza tem dziś wygłoszą ostatnie słowo osk.: Ciołkosz, Mastek, Kiernik. Być może, że zabierze głos i Witos.

Jutro, w sobotę ostatnie przemówienia oskarżonych pozostałych, poczem zarządzona będzie 3-dniowa przerwa, a we wtorek lub w środę zapadnie wyrok.

Paryski spekulant w więzieniu



Albert Oustric, bankier paryski, w które go oszukańcze machinacje wmieszanych było kilku ministrów, został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia.

Nowy napad rabunkowy

na listonosza w Berlinie.

Z Berlina donoszą: Właścicielka piekarni przy ul. Köpenick w Berlinie zauważyła wczoraj o godz. 11-ej przed poł. uporczywie kręcącego się przed sklepem młodego człowieka, wyglądającego podejrzanie. Wobec tego, że sama nie miała czasu, aby go dłużej śledzić, poprosiła dwie kupujące u niej pieczywo klientki, aby zwróciły na owego osobnika baczną uwagę. Istotnie zachowanie się tajemniczego przechodnia, kręcącego się na tem miejscu już od godziny 9-ej rano, wydało się owym kobietom mocno podejrzane. Po dłuższej obserwacji zwróciły się do

najbliższego posterunku policji,

z którego wysłano dwóch policjantów, w celu śledzenia owego osobnika.

Gy policjanci nadeszli, w tej chwili wpadł ów człowiek do najbliższej bramy. Za nim ruszyli szybko policjanci i oto ujrzeli grozą przejmującą scenę. Osobnik ów szamotał się

z 60-letnim listonoszem pieniężnym

Franciszkiem Andryczewskim, z pochodzenia Polakiem, którego widocznie chciał zamordować długim nożem i obrabować z pieniędzy.

Natychmiast aresztowano mordercę, w którego kieszeni znaleziono

nabity rewolwer,

oraz kastet. Gdyby nie natychmiastowa interwencja policjantów, byłby niewątpliwie listonosz padł ofiarą rabusia.

Jest nim 22-letni urzędnik prywatny który przed kilkoma dniami stracił posadę. Aresztowany przyznał się do zamiaru popełnienia zbrodni.

50 tysięcy złotych

na środki opatrunkowe.

Łódź, 8 stycznia. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Magistratu, na którem omawiano szereg spraw samorządu miejskiego.

Między innymi omawiano sprawę pomocy lekarskiej dla ubogich mieszkańców naszego miasta. Stwierdzono, że ostatnio, wskutek wzrostu zachorowań wśród ubogich — kredyty na środki opatrunkowe i lekarskie

są niewystarczające.

Postanowiono kredyty te powiększyć. Dotąd na cele lekarskie i środki opatrunkowe wyznaczona była kwota 22 tysięcy złotych obecnie zwiększona ona została do sumy 50 tysięcy.

Młodociana desperatka.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 10 wiecz. przechodzący ulicą Cieszyńska 44-letni Ignacy Rosiński, rzeźnik, zamieszkały przy ulicy Pabjanickiej 44, został napadnięty i dotkliwie poturbowany przez nieznanych sprawców. Poszkodowanemu udzielił pomocy w lokalu XIII komisarjatu policji lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Rokicińskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy denaturatu 16-letnia Wanda Żak, bezdomna. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia. Młodocianą desperatkę przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

W bramie przy ulicy Piotrkowskiej 123 padła z wycieńczenia 30-letnia Apolonja Makowska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł Makowską do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

O godzinie 1 w nocy na Zielonym Rynku w bójce odniósł szereg ran tłuczonych głowy 41-letni Józef Ciesielczyk zamieszkały przy ulicy 6-go Sierpnia 94. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.



Znakomity norweski łyżwiarz Ivar Ballangrund (w karykaturze), który pobił na zawodach w Oslo rekord światowy na 10000 metrów, uzyskując fantastycz-

SPROSTOWANIE.

W dniu wczorajszym zaszła w notowaniach prywatnych kursu funta szterlingów na rynku łódzkim omyłka: Zamiast 35 zł. za funt powinno być 30 zł. 50 gr.

Zdarzenia i wyp[illegible]

(—) Anglja, Francja i Stany Zjedn[illegible] stosowały protest do rządu japońsk[illegible] ko dalszemu marszowi wojsk [illegible] runku Pekinu.

(—) W Paryżu zmarł minister w[illegible] Maginot, przeżywszy lat 56.

(—) Sesja Rady Ligi Narodów zo[illegible] na na 25 bm.

(—) Kanclerz Brüning i minister R[illegible] Groener odbyli konferencję z Hitler[illegible] wie ponownego wyboru Hindenburg[illegible] denta.

(—) Prezesem ZUPU został miano[illegible] lesław Nakoniecznikoff brat [illegible]

(—) Nowy wicewojewoda łódzki objął wczoraj urzędowanie.

(—) Dyrekcja tramwajów łódzk[illegible] wiła z dniem 17 stycznia skasować [illegible] woje A B i K a natomiast przedłuż[illegible] malnych wagonów do godz. 1.30, ra[illegible] począć jazdę o godz. 3.30.

(—) Na ulicy Ogrodowej wściekł[illegible] kąsał kilka psów. W związku z tem [illegible] dezwę do mieszkańców, by zgłasza[illegible] pokąsania w policji lub dozorach san[illegible]

Demonstracje bezrobo[illegible]

w Białymstoku.

Białystok, 8 stycznia. Bezrobotni w większej ilości w lokalu PPS w [illegible] naradzając się w sprawie kuchni dla [illegible] nych. Po dłuższej naradzie z lokalu [illegible] ulice tłum ludzi, do którego przyłączy[illegible] ty społeczne. Tłum starał się przejść [illegible] cza w kierunku rynku Kościuszki, lecz [illegible] kilkrotnie rozpędzony przez policję. [illegible] robotnych zdołały jednak przedost[illegible] rynek Kościuszki, przyczem z tłumu [illegible] dać okrzyki przeciwko policji, która [illegible] silny kordon, zatrzymując demo[illegible] względnie rozpraszając ich.

Przez kilka następnych godzin na [illegible] kiewicza i sąsiednich krążyły patrole, [illegible] dopuszczając do zbierania się większ[illegible] ludzi. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Do akt. Nr. 1495 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w [illegible] Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zg[illegible] ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 10[illegible] głasza, że w dniu 14 stycznia 1932 r. [illegible] 10 rano w Zgierzu, Dąbrowskiego nr. [illegible] dzie się sprzedaż z przetargu publiczne[illegible] mości, należących do Mendla Zakona i [illegible] cych się z jednego warsztatu tkackie[illegible] wanego na sumę 550 zł

Zgierz, dn. 2 stycznia 193[illegible]

Komornik: (—) St. S[illegible]

Do akt Nr. 1378 1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgie[illegible] NISŁAW SCHOLTZE, zamieszkały [illegible] przy ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie [illegible] UPC ogłasza, że w dniu 15 styczn[illegible] od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. D[illegible] go nr. 37 i w majątku Dąbrówka od[illegible] sprzedaż z przetargu publicznego ru[illegible] należących do Wilhelma Hoffmana [illegible] cych się z mebli i narzędzi gospodars[illegible] cowanych na sumę 1141 zł.

Zgierz, dnia 23 grudnia 1931 r.

KOMORNIK (—) St. Sc[illegible]

Do akt Nr 1416 i 1417 31 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgie[illegible] nisław Scholtze, zamieszkały w Zgierz[illegible] ul. Piłsudskiego 51, na zasadzie art. 10[illegible] głasza, że w dniu 14 stycznia 1932 r. [illegible] 10 rano w Zgierzu, przy ul. Narutowi[illegible] odbędzie się sprzedaż z przetargu pu[illegible] ruchomości, należących do Brunona Ho[illegible] dających się z mebli oszacowanych [illegible] 929 zł.

Zgierz. dnia 23 grudnia 1931 r.

Komornik:

Ojczyzna Gandhiego.
[M]alowniczy i tajemniczy Hindostan.
Współżycie natury z człowiekiem.

Tandżur, (Tanjore) w grudniu.
[Hin]dostan, kraj Gandhiego, kraj wrze [konf]likt nie przenika do głębi Hindo[stanu b]ez trwogi. Od stuleci panuje tutaj [spokój b]eowy... Bóstwa Hindostanu są [nieporuszo]zone. Jest to ojczyzna niemal [wszyst]kich wierzeń religijnych.
[Dż]ungle i lasy Hindostanu, zaludnio[ne] różnemi straszliwemi zwierzęta[mi, miej]sce pobytu jadowitych kobr, nie [tracą] pomimo wszystko odstraszają[cych w]arunków dla trzystu miljonów [ludności] Hindostanu, bowiem tutaj od[nosi się] wrażenie dziwnej zgodności po[między] życiem a śmiercią. Niepospoli[tość p]rzyrody uderza na każdym kro[ku. W] żadnym innym kraju południa [nie widz]i się podobnych drzew figowych [o] korzeniach, zewnętrznych któ[re r]zuca się na odległość kilkudzie[sięciu] kroków. Ostrzega się jednakże [bad]ać zjawiska zbliska, ponieważ [z] takich długich odnóg korzenia

[...]okazać się może wężem,

[spoczyw]ającym siestę po pożarciu szczu[ra lub] kozy, kształt których jeszcze ry[suje się] pod jego mięśniami. Jakaś pięk[na gałą]ź okazać się może rojem motyli, [odlat]ujących przy zbliżeniu. Trudno [z tak]iej odległości określić czy pstra [plama] jaka wpada nam w oczy,

jest szerścią tygrysa.

[...] kałużą wodną, porośniętą kwia[tami. T]aka bowiem jest orgja barw w [tej cudo]wnej krainie.

[Mogłoby] te wydać się mogą fantastycz[ne, je]dnak są prawdziwe. Zdarzyć się [może], że na jednym z tych nieporów[nanie p]ięknych trawników, jakie wyho[dować] potrafią Anglicy pod niebem każ[dej str]efy, zobaczyć można świeżo za[kwit]nie a z okien hotelu kąpiące się [w głęb]ocej wodzie słonie. Kładą się w [wodzie] zupełnie nieruchomo, z wyraż[nem za]dowoleniem, które wzrasta jesz[cze, gdy] żeli dozorcy czyszczą je olbrzy[mimi z]grzebłami. Ci zaś przeskakują [z jed]nego słonia do drugiego; słonie [...] spokojnie, od czasu do czasu [...] [...], lub unosząc trą[bę] [...] wan'a sąsiadowi ja[kiegoś] tajemniczego znaku.

[Przy]bywającego na dworzec cudzo[ziemca] witają niezwykle wylewnie. Ja[kieś] dziesięcia osób w fantastycznych [strojach] lub barwnych łachmanach, albo [zgoła] nagich, lecz z turbanami na gło[wie, r]zuca się na przyjezdnego z dzi[kim kr]zykiem, chwyta jego walizy i od[nosi j]a — nietylko do hotelu, ale do [wy]znaczonego pokoju. I tutaj o[kazuje] się, że napiwki rozdać trzeba [wszystkim t]ragarzom kilku przewodnikom, [us]łużącym, stangretowi, szoferowi [i do]rożnicom itd.

[Pier]wsza rzecz, jaka zwraca uwagę, [to zdo]lność krajowców przystosowa[nia się] w do kolorytu natury.
[Kar]ność jest rozmaita: spotyka się [ludzi o] cerze jakby miedzianej, innych [jakby] z bronzu, wreszcie i czarnych [j]an. Zdala te postacie wydają się posągowe z powodu harmonji ruchów, z jaką kroczą, utrzymując w równowadze dzban wody na głowie, który przytrzymują ręką, ozdobioną srebrną obręczą. Zbliska okazuje się, że te żywe posągi są przeważnie nadmiernie chude, albo toną w pokładach niezdrowego tłuszczu.

Ludne ulice miast hinduskich, poza ośrodkami kulturalnemi o typie angielskim roją się od plam barwnych i białych szat, ale zarazem także od nędzy i brudu krajowców.

Pomimo wszystko malowniczość kraju posiada urok nieprzeparty, a przyroda groźnych pierwiastków jest niezwykle piękna.

am.

Makabryczna ceremonja.



Taniec pogrzebowy tybetańskich kapłanów na ulicach Mukdenu podczas pogrzebu chińskich żołnierzy.

Buduar nowożeńców, czy pracownia premjera?
Laval przepada za kwiatami.

Znany dziennikarz duński Bierne poświęca w dzienniku kopenhaskim „Politiken" długi artykuł obecnemu prezesowi ministrów francuskich — Lavalowi.

Mało kto wie naprzykład, że Laval kocha się poprostu w kwiatach. Jego pracownia podobna jest do buduaru nowożeńców. Chyba żaden gabinet na świecie nie jest udekorowany taką masą róż, storczyków, goździków, jak gabinet Lavala.

Laval pochodzi z Owernii. Jego smagła cera, mięsiste wargi, krogulczy nos i czarne twarde włosy przypominają

raczej południowca

i mówią o tych dawnych czasach, gdy Owernja była w posiadaniu maurów.

— Możliwie, że w żyłach moich płynie krew arabska — przyznaje się otwarcie premjer francuski. Były czasy, w których dziewczęta z Owernji setkami wychodziły zamąż za maurów. Jedna z nich prawdopodobnie przelała mi w żyły wraz z krwią arabską skłonność do rozmyślań, obserwacji i szybkiej decyzji.

Bierne w swym artykule prawdopodobnie na skutek prośby samego Lavala obala legendę co do pochodzenia samego premjera, która rozeszła się i utrwaliła w całej Francji a nawet poza jej granicami — jakoby ojciec jego był

wędrownym handlarzem.

Rodzice Lavala byli zamożnymi włościanami-farmerami i dali swym dzieciom staranne wychowanie. W życiu politycznem Laval kieruje się wzorami: Clemenceau, przed którym on nisko chyli głowę, Brianda, którym jest oczarowany i Tardieu, którego gorąco kocha.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Egzotyczny gość w białym kostjumie.
Syn negusa Abisynji w Paryżu.

Książę abisyński, Jego Cesarska wysokość Asfau Uessen syn Rasa Tafariego, a wnuk słynnego króla Makonnena przybył przez Marsylję do Paryża. Następca głośnego swego czasu Menelika, obecny Negus, Haile Selassie, król królów Etjopji, przekonawszy się, że podróże

kształcą młodych,

wysłał umyślnie syna do Europy, ażeby zapoznał się z dworami panującemi z dyplomacją oraz wojskowością europejską.

Charakterystycznem jest, że pierwsza wizyta następcy tronu abisyńskiego wypadła we Francji, późniejsze zaś złoży on w Anglji, Włoszech itd.

Książę Asfau Uessen liczy dopiero lat 16, ale nad równikiem uważa się już za dojrzałego mężczyznę. Młody książę otrzymał wykształcenie które pozwoli mu wyciągnąć jaknajwiększe korzyści z tej pierwszej podróży europejskiej. Mówi on biegle po francusku. Księciu towarzyszy jego siostra, księżna Towagne Wock oraz jej mąż, Dżasmateh Tesalte Damthou.

Podróż ta ma

charakter urzędowy,

albowiem książę wysłany jest przez Negusa, swego ojca, ażeby podziękować dworom i rządom za przysłanie do Addis Abeby 2 listopada 1930 r. delegacyj na uroczystości koronacyjne. To też przy przyjeździe do Paryża witał księcia marszałek Francji, Franchet d'Esperay, który właśnie był obecny w stolicy Abisynji na koronacji, jako przewodniczący delegacji francuskiej. Razem z księciem przybyli do Paryża jego siostra powyżej wymieniona, druga księżna, siostra następcy tronu, Kabedecz, oraz jej mąż, Desdżasmacz Kassa.

Książę ubrany był w biały kostjum charakterystyczny abisyński i okryty był peleryną w kolorze fiołkowym, a na głowie w kapeluszu popielatym, europejskim. Oprócz dwóch sióstr i szwagrów towarzyszy księciu abisyńskiemu w podróży minister handlu Abisynji, Nadacros Haile oraz drugi dygnitarz, dyrektor generalny min. spraw wewn.

Po uroczystem przyjęciu na dworcu w Paryżu, książę Asfau Uessen wraz ze swymi szwagrami przyjęty był przez prezydenta Doumera, poczem w towarzystwie marszałka Franchet d'Esperay i książąt szwagrów, tudzież członków ambasady etjopskiej w Paryżu o godzinie 4 po poł. złożył on uroczyście wieniec na grobie nieznanego żołnierza i zapisał się w księdze pamiątkowej. Paryżanie mają więc nową sensację w postaci tego egzotycznego książęcego gościa, który ma typ wybitnie semicko-murzyński.

x:o:x

Reporter w obozie Arabów.
Skompromitowana policja palestyńska.

Pewnego poranka gazety palestyńskie doniosły olbrzymiemi literami wiadomość pod tytułem: „Tajemnicze zniknięcie młodej pary z Tel-Awiwu".

Czyżby znowu mord polityczny?

Okazało się, że 29-letnia dziewczyna Seliak Sohar i 22-letni przybysz z Niemiec Hans Stahl, wyszli na przechadzkę za miasto i

więcej nie powrócili.

Gazety i opinja nie interesowałyby się tak bardzo owym faktem, gdyby nie to, że miesiąc przedtem w tak samo tajemniczy sposób zniknęła grupa wieśniaków żydowskich, a potem okazało się, że zamordowali ich Arabowie.

Wietrzono i tutaj mord polityczny, popełniony na dwojgu młodych żydach.

Policja zajęła się tą sprawą, ale uważała ją od pierwszej chwili za beznadziejną.

Zdawało się, że wszelki ślad zaginął po młodej parze.

A teraz następuje moment z powieści kryminalnej.

Na scenie zjawia się reporter. Reporter, pracujący w hebrajskim dzienniku, wychodzącym w Palestynie p. t. „Doar Hayom" (Goniec Codzienny").

Nie wiadomo, czy naczytał się on powieści o detektywach-reporterach, czy też sam wpadł na ten pomysł,. dość, że postanowił sam, na własną rękę

wyśledzić przestępstwo.

Natychmiast udał się do położonej o 16 klm. od Tel-Awiwu wioski Herzliak, gdzie po raz ostatni widziano nieszczęsną parę i zaczął przeprowadzać badania wśród ludności.

Szczęście mu sprzyjało. Natrafił na pewnego arabskiego pastucha, który wiedział dokładnie, jak się przedstawiała zbrodnia i nawet wzamian za sumę 300 funtów ofiarował się wskazać miejsce gdzie pochowano zamordowanych.

Nocą zaprowadził on reportera

do obozu beduinów.

Gdy cały obóz był uśpiony, reporter z przewodnikiem Arabem przepełzli pomiędzy namiotami i tuż nad brzegiem morza Arab odgrzebał mogiłę, w której leżały zwłoki Hansa Stahla; w kieszeni znajdował się jeszcze paszport i portfel z pieniędzmi nieszczęśliwego młodzieńca.

Nieopodal od niego pochowana była dziewczyna.

Arab został na straży w obozie, a reporter

sprowadził policję.

Obudzenie ze snu beduini, ujrzeli z przerażeniem, że ich aresztowano. Pięciu przyznało się do winy. Napadli oni młodą parę, gdyż spodobała im się dziewczyna. Ponieważ młodzieniec bronił do niej dostępu, zabili go. Ten sam los spotkał potem i dziewczynę. Nie było więc mordu politycznego.

Nazajutrz dziennik „Doar Hayom" umieścił na pierwszej stronie: „Jak nasz reporter wpadł na ślad zbrodni".

Policja palestyńska została zdystansowana przez niefachowego detektywa w osobie reportera.

Jak w powieści kryminalnej.

x:o:x

Arnaldo Fraccaroli 53

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

[Na ba]lu manicurzystek w dużym hotelu nowo[jorskim] poznał autor pełną wdzięku Amerykan[kę] Florence z którą spędził szaloną noc. [Gdy] później zniknęła z oczu zdołał za po[mocą] wem malarki miss Mabel odszukać ją ja[ko córkę] miljonera Kennedy. Zaproszony przez [nią] słowca do domu poznał tam oficjalnie [Flo]rence i jej narzeczonego Dixona. Wysła[na przez] ojca do Waszyngtonu zabrała ze sobą [...]a. Po kilku dniach odjechała niespodzia[nie do] Nowego Jorku i dopiero po kilku dniach [...]cznie go wezwała do powrotu. Po ocz[...] usprawiedliwieniu się na dworcu ze [...] kroku pojechała z nim razem do malar[ki] Mabel — której zrobiła scenę zarzuca[jąc] że namówiła jej narzeczonego Dixona [do z]elnienia zdrady. Mabel nie wypiera się [...] [oś]wiecała jej, że w razie potrzeby może je[j] pomocą, gdyby Florence taki dowód był [potr]zebny dla ewentualnych spraw rozwo[dowych] w przyszłości. Po kilku dniach Florence [...]czyła swemu adoratorowi, że narzeczony [jej] nie podoba.
[Uda]ła się ponownie do Miss Mabel, aby ta [pomogła] jej w skompromitowaniu narzeczonego.
[Ułoż]ono podstępny plan i wreszcie nadszedł [dzień] w którym miał być wprowadzony w ży[cie].
[W] ostatniej chwili Florence cofnęła się jed[nak i] odwołała swe dyspozycje. Oboje pojechali [sa]mochodem na Broadway.
[Prz]ejechali przez miasto i stanęli przed gru[pą] [...]ych, czystych zabudowań, owianych wiej[skim] powietrzem.
[By]ł to „Dom dziecięcy", ufundowany przez zamożne panny nowojorskie dla młodych matek i ich niemowląt.

•

— A więc ofiarujmy jej nasze przegrane — powiedziały zaraz niektóre z przyjaciółek.

— Nie, to byłoby za dużo, a zresztą ona już teraz nie potrzebuje.

Natomiast powzięto myśl założenia nowego Instytutu, dla tych wszystkich dziewcząt, z wykluczeniem mężatek, które mają nadzieję ofiarowania ojczyźnie młodych obywateli i które nie chcą poddać się operacji „ślepej kiszki". Instytutu, który byłby jednocześnie zakładem położniczym i żłobkiem dla dzieci. Pozostawałyby tam do pewnego wieku, by potem na żądanie matek powrócić do domu, lub też iść w życie z pewnem przysposobieniem do walki o byt.

Projekt przyjęty został entuzjastycznie.

— Doskonale, doskonale — zawołały niektóre ze śmiechem, — to będzie instytut, który może stać się opatrznościowym i dla nas: nie można nigdy wiedzieć!

I rozpoczęto dzieło wesoło i z rozmachem. Wszystkie pragnęły powiększyć jeszcze datki, rozszerzono koło założycielek, których zebrało się pięćdziesiąt. W ten sposób zgromadzono potrzebny kapitał. Odrzuciły wszelką pomoc mężczyzn: same panny. Projekt gmachu wykonała panna, która przeszła kurs architektury. Ani jednego lekarza mężczyzny, ani jednego sanitarjusza, tylko pielęgniarki i to niezamężne.

— Rozumie pan: właśnie mężczyźni są winowajcami tego, co się przytrafia naszym pensjonarkom, to też uważamy ich za zupełnie niepotrzebnych w naszym Domu.

Weszliśmy do pawilonu. Istny cud czystości, porządku i dobrego smaku. I co za atmosfera spokoju i pogody: Zamiast wielkich sal, bielejących rzędami łóżek, maleńkie pokoiki, chroniące wrażliwą wstydliwość młodych mateczek od brutalnego zetknięcia z obcymi: jasne, dobrze przewietrzone klateczki, w których mamusie mogłyby spędzać kilka godzin dziennie ze swemi maleństwami i napatrzyć się im dowoli. Potem dzieci były wynoszone do wielkich, białych, pełnych światła sal, przepojonych zapachem mleka. Tu znajdowały się kwitnące zdrowiem mamki, pod dozorem lekarek. Słowem lśniący i wesoły szpital, podobny raczej do ogromnej zabawki. Dalej sala dla nowoprzybyłych. Rezydowały w niej kandydatki do macierzyństwa, oczekujące wielkiej chwili w słodkiem „farniente", przeglądając książki i pisma ilustrowane z wizerunkami najpiękniejszych okazów rasy ludzkiej, a na ścianach wisiały obrazy i portrety prześlicznych dzieciaków. Był tu fonograf, a nawet minjaturowe kino z wesołemi fragmentami z życia dziecięcego. Wszystko obmyślone w celu otoczenia matek atmosferą piękna, wdzięku, radości i opromieniania światłem ich duszy. Innym rozczulającym poematem był oddział dla starszych dzieci pod opieką panien, które uprzyjemniały im czas zabawami, rozrywkami i pouczaniem.

Florence zauważyła moje wzruszenie.

— Wie pan, kto to wszystko zorganizował? — rzekła. — To my same Amerykanki, ekscentryczne i kapryśne „girls", my panny, bez żadnej pomocy mężczyzn, a nawet mężatek. Jeżeli która z nas wychodzi zamąż, może jeszcze wspomagać instytut, ale nie wolno jej należeć do naszej Grupy Pięćdziesięciu. Wobec tego, że udzielamy pomocy tylko niezamężnym, przyjmujemy też tylko pomoc członkiń niezamężnych. To nasza wewnętrzna sprawa.

— A wie pan — dodała Topeka — z pośród całego personelu, ja tylko, panna odźwierna i cztery dozorczynie pobieramy płacę. Przedewszystkiem dlatego, że jesteśmy niezamożne, potem dlatego, że siedzimy tu bez przerwy, na ciągłej służbie.

— A reszta?

Wtedy Florence i Topeka wytłumaczyły mi najciekawszy szczegół. Reszta? Nurses, lekarki, nauczycielki, maszynistki? Wszystko to panienki z najlepszego towarzystwa nowojorskiego, założycielki i inne członkinie, które przychodziły tu na całodzienne dyżury dwa lub trzy razy na miesiąc i zajmowały się wszystkiem z troskliwością i surowem poczuciem obowiązku: Poprzedniego wieczora tańczyły może, bawiły się, jak chciały, może nawet spędziły noc w sposób, nie dający się opowiedzieć we wszystkich szczegółach: a oto już są tutaj, zawsze uśmiechnięte, gotowe do usłużenia, do pracy, z prostotą i radością.

— Podoba się panu?

— Jestem zachwycony.

Wyszliśmy na wysadzany drzewami dziedziniec, gdzie przechadzały się w słonku panienki, o zaokrąglonych kształtach, (ach, nie zanadto, czasem trudno było poznać). Nagle jedna z nich wydaje mi się znajoma. Ależ tak! I ona spogląda na mnie i na Florence, otwiera szeroko oczy, a potem biegnie ku nam z wyciągniętemi rękami. To Juliet, miła, skromna przyjaciółka, która była z miss Florence na balu manicurzystek w Astorji, wesoła, szczera dziewczyna, co tak serdecznie starała mi się dopomóc w moich staraniach w odszukaniu Florence i która pierwsza zaprowadziła mnie do miss Mabel. Jakto, i ona tutaj?

— To wielka niespodzianka, że widzę panią ubraną. Przyzwyczajony byłem widzieć panią zawsze w wannie.

W uśmiechu Juliet daje się pierwszy zauważyć pewien odcień melancholji.

— Ach — powiada — gdybym była zawsze ponurą, [...] na kąpieli, nie byłabym tutaj z pewnością! Ale niekiedy człowiek się zapomina. Jednakże, świństw robić nie chcę, operacji „ślepej kiszki" — za nic! Zresztą, zbyt późno się spostrzegłam. Jedna moja znajoma po takiej kuracji „ślepej kiszki" umarła. Ach, nie, zamiast utracić własne życie wolę stworzyć nowe.

Napad melancholji już minął; przyszła mamusia śmieje się z Florence, swej opiekunki, która ją tu umieściła, a teraz pociesza na swój sposób:

— Nie martw się, Juliet, to jest wypadek, mogący się zdarzyć każdej z nas. To nie ma znaczenia.

Ledwie jednak wymknął jej się ten ulubiony frazes, spojrzała na mnie i roześmiała się. Wie, że ją prześladuję za to ciągłe dostosowywanie swego „to nie ma znaczenia" do wszystkich okoliczności życia. I chce się poprawić.

— Nie, tym razem, to ma trochę znaczenia, ale nie bój się, Juliet, wszystko pójdzie dobrze.

— O z pewnością! Jednakże, kto może przewidzieć, co z niego będzie?

— Z kogo?

— Z dziecka, jak urośnie.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podczas obecnej kadencji władz miejskich dokonano zasadniczych zmian w rozmieszczeniu biur miejskich. Wydział oświaty, wydział zdrowia, przemysłowy inspekcja handlowa, budowlana, elektryczna, dyrekcja wodociągów, wydział ewidencji, muzeum narodowe, kasa oszczędnościowa, wzajemne ubezpieczenia kontrola miejska otrzymały nowe pomieszczenia. W najbliższym czasie ma być przeniesiony inspektorat główny szpitalnictwa do lokalu na ul. Miodową. Najlepszem rozwiązaniem byłoby wybudowanie własnego gmachu, jak to przewiduje plan przebudowy ratusza. Realizacja tego projektu nie jest obecnie możliwa.

* * *

Do preliminarza budżetowego na rok 1932-33 m. st. Warszawy wstawione będą kredyty na emerytury i odprawy dla b. pracowników teatrów miejskich. Podług zestawienia wydziału spraw ogólnych, emerytury wyniosą 1,420,000 zł., odprawy 180 tysięcy zł. Razem złotych 1,600,000.—

* * *

Wypadek samochodowy na rogu Jasnej i Sienkiewicza, w rezultacie czego uległa rozbiciu budka z wodą sodową, dowiodła słuszności usuwania budek, ustawionych tuż nad krawędzią chodnika. Budki i stragany przesuwa się pod mury domów. W ten sposób z jednej strony rozszerza się widok i perspektywe ulic, z drugiej zaś usuwa się możliwość najechania na stragan samochodu. Właściciele sklepów często występują przeciw przysuwaniu budek pod magazyny, gdyż budki zasłaniają wystawy i wejścia. Komisja z udziałem władz Komisarjatu Rządu, inspekcji handlowej i policji sprawdza na miejscu, ile jest słuszności w rekursach właścicieli sklepów.

* * *

Zakład oczyszczania miasta uruchomił samochód półciężarowy własnej konstrukcji, który posypuje jezdnię piaskiem Samochód posiada przyrząd, który rozsypuje cienka warstwe piasku. Wczoraj posypywano piaskiem ulice centralne, pokryte asfaltem, na których posuwanie się samochodów jest utrudnione.

* * *

W najbliższym czasie ukazać się ma rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnetrznych regulujące zasadniczo sprawę obrotu i sprzedaży mleka. Rozporządzenie to przyzna wojewodom i komisarzowi rządu na m. Warszawę uprawnienia do wydawania lokalnych zarządzeń w kierunku ograniczenia sprzedaży mleka w nieodpowiednich miejscach oraz przez niepowołane do tego osoby. Rozporządzenie to ujmuje całokształt zagadnienia handlu mlekiem tak w dziedzinie produkcji, jak i przemysłu oraz handlu mlecznego. Wydanie jego podyktowane jest nietylko względami zdrowotnemi, ale także koniecznością zracjonalizowania handlu mlekiem.

* * *

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, prowadząc w szerokim zakresie akcje zapobiegawczą przeciwko pożarom, realizuje ją przedewszystkiem w formie zasilania i przyczyniania sie do rozwoju i możliwie najsprawniejszego działania straży pożarnych. W listopadzie r. ub. Zakład przyznał tytułem bezzwrotnych zasiłków około 65.000 złotych dla 48 straży pożarnych w Polsce. Zasiłki przyznawane sa przeważnie strażom wiejskim, nie rozporządzającym środkami pieniężnemi.

Pożar bożnicy.

Trzech strażaków odniosło rany.

Z Wilna donoszą:

Mieszkańcy domu Nr. 3 przy ul. Kwiatowej zauważyli, że z oficyny, w której mieści się bożnica żydowska im. Epsztejna, przedostają się nazewnątrz

geste kleby dymu,

zaś przez okna bucha ogień. O pożarze niezwłocznie powiadomiono straż ogniową, która wkrótce przybyła na miejsce pożaru i przystąpiła do akcji ratunkowej. Całe wnętrze synagogi stało w płomieniach. Akcja ratunkowa trwała 4 godziny, poczem dzięki wysiłkom strażaków

pożar zlikwidowano.

Podczas gaszenia pożaru uległ nieszczęśliwemu wypadkowi komendant straży ogniowej Waligóra, oraz zostali poważnie ranni strażacy: Dejnarowicz i Wojnicz.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał od żelaznego piecyka, który został pozostawiony z żarzącemi się węglami w zamkniętym lokalu. Pożar zniszczył

całe urzadzenie synagogi.

Pastwą płomieni padł ołtarz ze starożytną torą, wartości kilkunastu tysięcy złotych, szafa z cennemi księgami religijnemi i szereg innych przedmiotów. Ogólne straty nie sa narazie ustalone. Według prowizorycznych obliczeń, sięgają one ponad 60 tysiecy złotych.

—xox—

KRATECZKI.

Wróg śpiewu.

Występy o świcie.

Są ludzie chorzy i nieszczęśliwi, maniacy, którym się wydaje, że „mają" głos. Ci tragiczni ludzie popisują się na każdych imieninach u cioci Kloci i wuja Teosia swym „pięknym" głosem, skarżą się żałośnie, że niemiłosierne intrygi w operze tylko spowodowały, że zamiast nich, śpiewa partje Lohengrina czy innego bohatera jakiś tam Dobosz, Gruszczyński czy inny. On, czy ona, pokazaliby, jak się właściwie śpiewa. Proszę tylko posłuchać, jak wyciaga górne F Kiepura, a „jak ja to robię". „Jakaś tam" Polińska - Lewicka wyje przecież, a ja, z moim przecudnym sopranem, ja, która nawet koloraturuje, siedzę w domu, bo intrygi wszystko psują.

Nieszczęśnicy owi płci obojga mają zmarnowane życie. Sny o złotej sławie i złotych dolarach nie pozwalają im na wzięcie się do uczciwej pracy. Albo więc taka dziewczynka siedzi u mamusi i popłakuje, albo kończy na jakiejś podmiejskiej rewjetce, w której wydziera się za 5 złotych na wieczór.

Ja sam również śpiewam. Codziennie rano, przy myciu. Wiem, że mam piękny bohaterski sopran, przy którym Kiepura, to szczeniak, ale wolę pisać krateczki, niż popisywać się publicznie. Ludzie bowiem jeszcze nie dorośli, by słuchać moich słowiczych trelów. Za wielkie szczęście by na nich spadło. Głos tak piękny, jak mój, zwłaszcza, gdy śpiewam pierwszą zwrotkę „wasze rece pachną ładno" i ostatnią zwrotkę „Piej maja mileńka (gdyż więcej słów nie znam), musi pozostać w czterech ścianach mego domostwa, inaczej bowiem cały świat przysyłałby do mnie delegacje z prośbą o przyjazdy na gościnne występy, a ja kocham swój kraj ojczysty i nie chce wyjeżdżać zagranice.

Dlatego więc głos mój pozostaje w ukryciu, przy wannie i misce z wodą. Mam niezwykle wdzięcznego słuchacza w mym synu, który mnie słucha z rozdziawionym dzióbkiem i mówi, że tatuś gwiżdże.

ŚPIEWAK.

Tadeusz Pobielski w dawnych latach był człowiekiem, który śnił o sławie śpiewaka. Śpiewał wśród przyjaciół, w rodzinie, u znajomych, wszyscy sie zachwycali. Pobielski w młodości nawet zamierzał poświęcić się zupełnie śpiewowi, ale, pomijając sprawe głosu, nie miał pieniędzy na kształcenie się u profesora śpiewu.

Zajął się więc Pobielski zwykłą praca w fabryce, i tylko od święta, w imieniny i t. p. śpiewał kolegom pieśni rzewne a smetne, wesołe i frywolne.

Ale nadszedł czas kryzysu, pracy zabrakło. Pobielskiego zredukowano. Wówczas Pobielski zdecydował, że nadszedł czas, w którym jego miły basowy głos powinien mu zapewnić codzienny kawałek chleba.

I od tego czasu Pobielski chodził od podwórka do podwórka, od mieszkania do mieszkania i pod drzwiami wyśpiewywał.

Gdy Pobielski śpiewał, w ciagu dnia jakoś to szło. Ale Pobielski jest człowiekiem tak pracowitym, że ostatnio zaczął brać się „do pracy" już o świcie. To było powodem przykrego wypadku, jaki go spotkał.

29-go października r. ub. Pobielski o godz. 6-ej rano zaczął śpiewać pod mieszkaniem Stanisława Denckiego. Dencki zbudzony ze snu, wściekły, zamiast podziwiać głos Pobielskiego, zrzucił go ze wszystkich schodów. Nie wiem, czybym nie zrobił tak samo, gdyby mi ktoś o 6-ej rano wył pod drzwiami, ale wiem również, że zrzucanie ze schodów jest karalne. Dlatego Sąd Grodzki skazał Stanisława Denckiego na 40 zł. grzywny lub 8 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—xox—

Ofiara szalejącego kryzysu.

Ojciec licznej rodziny odebrał sobie życie

Z Dąbrowy donosza:

Do długiego łańcucha tragedyj, spowodowanych brakiem pracy i skrajna nędzą, należy dołączyć jeszcze jedno ogniwo, jakiem jest wstrząsające samobójstwo długoletniego dozorcy kopalni „Reden" w Dąbrowie, 59-letniego Adama Poron'a.

Długoletni ten pracownik, mający na utrzymaniu

dość liczna rodzinę.

padł ofiarą szalejącego kryzysu — został zwolniony z pracy.

Widmo grożącej rodzinie nędzy podziałało zabójczo na stargane przeciwnościami życiowemi nerwy, które nie wytrzymały już tego nowego ciosu. Nieszczęśliwy, nie mogąc pogodzić się z nowemi warunkami życiowemi, targnął się na swe życie.

Onegdaj wieczorem w mieszkaniu własnem rodzina spostrzegła z przerażeniem stygnące już zwłoki swego opiekuna, którego twarz wykrzywił przedśmiertny skurcz męki.

A. Poroń powiesił się.

Wypadek ten ze względu na osobę powszechnie znanego i cenionego dozorcy, wywołał wstrząsające wrażenie.

Fabryka pieniędzy w mieszkaniu szof...

Wszystkich „dyrektorów" aresztowano.

Z Poznania donoszą:

W początkach listopada r. ub. w urzędach, a nawet w bankach zauważono, że pojawiły się w obiegu doskonale podrobione banknoty 20 - złotowe. Zaalarmowane tem spostrzeżeniem władze śledcze wszczęły natychmiast drobiazgowe śledztwo.

Wkrótce okazało się, że fałszerze posiadają silną organizacje, a macki ich niecnej roboty rozszerzają się na prowincje, gdzie coraz więcej pojawiało się falsyfikatów. Ofenzywę przeciwko fałszerzom rozpoczęto w Szamotułach, gdzie schwytano dwóch osobników, ojca i syna, niejakich Sokołowskich, pochodzących z Czarnkowa, którzy puszczali w obieg falsyfikaty. W ogniu krzyżowych pytań przyznali się oni, że fałszywe banknoty wręczył im kupiec z Czarnkowa, Weber, którego również aresztowano.

Po upływie kilkunastu dni spokoju fałszerze dali o sobie

znowu znak życia

przez rozpowszechnianie falsyfikatów w Ostrowie. Czujne na wszystko władze śledcze spostrzegły ten manewr zbrodniczy i dokonano natychmiast aresztowań. W ręce policji wpadło znowu 2-ch dalszych fałszerzy, pochodzących z Poznania. Szczęście dopisywało tropiącym. W czasie drobiazgowych doch... skonstatowano, że w Poznaniu ... że się u.sk ... urządzenia ... posiadający małą maszynkę dru... t. zw. „bostonkę". Fabryczka m... wała się w mieszkaniu pewnego ... ra. Duszą i hersztem fałszerzy b... ny od kilku lat fałszerz, Józef T... ski, uprawiający

swe niecne rzemiosło

również pod nazwiskiem Kula... Kaukus Stanisław i St. Tremer. ... fałszerzy poszukiwany jest 7... przez władze śledcze z Sosnowca... szawy i Białegostoku. Rozpowsz... niem banknotów fałszywych tru... cały sztab kolporterów powsta... pod kierownictwem brata wspo... go już szofera, właściciela mies... w którem znajdowała się fabryczka ... syfikatów 20-złotowych. Jeden z ... towanych, trudniących się rozpow... nianiem banknotów zeznał, że T... ski wydrukował falsyfikatów

na sumę 60 tysięcy złotych.

Ogółem ujęto trzech głównych ... ców oraz dziewięciu rozpowsze... czy falsyfikatów.

Szybkie zlikwidowanie nowej ... fałszerzy przypisać należy ener... działalności kierownika urzędu śl... go.

—xx—

Dwie bandy cyganów

stoczyły krwawą bitwę.

Z Katowic donosza:

Na placu Raciborskim rozegrała się kilkogodzinna krwawa walka między dwoma bandami cyganów. Przyczyny walki nie sa znane, przybrała ona jednak niezwykle ostry charakter..

Bronią walczących były siekiery, noże i grube pałki. Kilkunastu cyga... cyganek zostało ciężko rannych.

Gdy nadjechała w większej ... policja, bitwa nagle została przer... cyganie opuścili miasto na swoi... malowanych wozach.

Towarzystwo zakupu zboża

na ławie oskarżonych.

Z Poznania donoszą:

Monterowi z zawodu, Piotrowi Wenderskiemu, sprzykrzył się jego zawód i puścił się na inny bardziej popłatny, lecz ryzykowny proceder.

Dobrał sobie do spółki niejakiego Ignacego Kaźmierczaka, z którym postanowił otworzyć towarzystwo zakupu zboża pod firmą „Rolban". Dobrani kompani otworzyli firme przy ul. Łąkowej. Do biura

zaangażowano kilku urzedników,

pobierając od nich kaucje w wysokości około 400 zł. Pracownicy ci nie zobaczyli już nigdy swych pieniedzy ani też nie rozpoczęli pracy. Wenderski wkrótce wszedł w porozumienie z firmami zbożowemi, zamawiając wagony zboża, mąki i t. p. Właściciele firmy „Rolban" nadchodzący towar sprzedawali natychmiast za gotówke Olejniczakowi ... sławowi, zbożowcowi. Poszkodow... stawcy firmy „Rolban", nie mo... doczekać pieniędzy, udali się o ... do władz prokuratorskich.

W wyniku tej całej afery, z... na ławie oskarżonych Wenders... rany już kilkakrotnie oraz Ole... Stanisław. Trzeci wspólnik Wend... go, Kaźmierczak, na rozprawe s... ziawił, wobec czego sprawe prz... niemu wyłączono.

Przewód sądowy wykazał n... winę oskarżonego Wenderskiego.

Prokurator domagał się ciężki... dla takiego recydywisty, jakim jest ... derski. Trybunał wydał wyrok, sk... cy Wenderskiego na 2 lata wię... Oskarżonego Olejniczaka sąd unie...

Tajemnica statku „Premjer".

Gdzie podział się emigrant Bartosz?

Z Gdyni donoszą:

Władze Stanów Zjednoczonych wysiedliły ostatnio przymusowo Polaka, Jakóba Bartosza, podejrzanego o umysłową chorobę. Bartosza dostawiono na amerykańskim statku do Londynu, skąd zdano go na pokład polskiego statku Premier. Dozorcą jego uczyniono stewarda 3-ej klasy, Rosego, który na noc

zamykał go w kabinie.

a w ciągu dnia wszedzie mu towarzyszył W dniu 20 grudnia ub. r. gdy „Premjer" znajdował sie na morzu Północnem, Bartosz o godzinie 10 wieczór udał się na spoczynek. Steward Rose słał mu łóżko, a gdy się odwrócił Bartosza nie było w kabinie. Poszukiwania nie dały rezultatu: Bartosz przepadł bez śladu. P... waż mówił do towarzyszy podró... do Polski nie dojedzie, więc prz... cza się że popełnił samobójstwo.

Sprawę zginięcia Jakóba Ba... rozpatrywała tutejsza Izba Morsk... dzia Speichert, po przesłuchaniu ś... ków, stewardów Rosego i Langow... doszedł do wniosku, że nie jest to ... pedek morski", przewidziany us... przekazał sprawe prokuratorji. ... zaginięciem Jakóba Bartosza nie ... się jego rodzina, to przypuszczać ... że wypadek ten zostanie złożony ... tów i pozostanie na zawsze tajem... morskich.

ALBERT ACREMANT.

Sława.

U wjazdu do miasteczka wzniesiono łuk triumfalny przybrany dębowemi liśćmi i gałązkami choiny...

U okien domostw powiewały sztandary...

Wszyscy mieszkańcy Dain-sur-Loire wylegli na ulicę oczekując w odświętnych strojach i uroczystym nastroju przybycia profesora Castin Bernot'a z Paryża.

Przed ratuszem ojcowie miasta w cylindrach na głowie i czarnych rękawiczkach rozmawiali ze strażakami w mundurach.

Orkiestra złożona z sześciu muzykantów stała u wylotu głównej ulicy by dmuchnąć w trąby i uderzyć w bębny z chwilą ukazania się auta na szosie.

Profesor Castin - Bernot rodem z Dain-sur-Loire, arcymistrz chirurgji, komandor Legji Honorowej, laureat nagrody Nobla od niedawna nie zwlekając pospieszył na przyjęcie do Dain-sur-Loire Na odgłos bębnów i trąb strażacy stanęli w szeregu po prawej stronie ratusza podczas gdy radcowie miejscy z szapoklakami w ręku ustawili się dwoma rzędami za panem burmistrzem.

Okrzyki: „Niech żyje Castin-Bernot!" rozległy się na ulicy i za chwilę auto stanęło przed ratuszem.

Profesor, mężczyzna wysokiego wzrostu o młodym jeszcze wyglądzie wysiadł zeń z uśmiechem na ustach w towarzystwie żony swej bardzo ładnej i eleganckiej damy oraz piętnastoletniego syna bladego i wysmukłego chłopca

Zwarty tłum otoczył gości pragnąc usłyszeć pierwszą zamianę słów między prezydentem miasta i profesorem.

Pan burmistrz w otoczeniu radnych wystąpił z górnolotną przemową w której co chwila niemal tytułował profesora Castin-Bernota.

„chluba ojczyzny"!

Profesor odpowiedział mu mile i naturalnie zdobywając sobie całkowicie serca audytorjum.

Rozległy się entuzjastyczne oklaski poczem starszyzna udała się z czcigodnym gościem na powitalne wino do ratusza.

W audjencjonalnej sali gdzie odbywały się zwykle uczty weselne wzniesiono estrade. Na długim stole przykrytym obrusem śnieżnej białości stały kieliszki, butelki i ciasta.

Korzystając z chwili zamieszania jeden z farmerów miejscowych niewielkiego wzorstu staruszek o rumianej twarzy usianej zmarszczkami podszedł do profesora Castin- Bernot z pytaniem

— Nie poznajesz mnie?

— Boudongrit! — odparł profesor po chwili wahania, przypomniawszy sobie z trudem nazwisko.

— Tak! — zawołał farmer uradowany — wszak rówieśnikami jesteśmy! Uczyliśmy się razem czytać! Na tej samej ławce nawet! Potem... ty... pojechałeś do liceum, podczas gdy ja zostałem na swoich śmieciach... Przedstawiam ci moją kobietę! Ot co!

Farmerka czerstwa i zażywna baba siląc się na wdzięk dygnęła przed profesorem, żoną jego i synem, kolejno.

Farmer zamierzał po rozmawiać dłużej ze swym kolegą szkolnym, lecz miejscowy kupiec korzenny zbliżywszy się ze swą połowicą usunął go nie dość delikatnie w stronę.

— Jak się masz mój drogi! — zawołał podchodząc do profesora — poznałem cię odrazu po czterdziestu pięciu latach rozłąki.

— Cramidois?! — bąknął chirurg niepewnym głosem.

— On sam! — potwierdził kupiec skwapliwie — czy pamiętasz, jakeśmy się bajecznie bawili razem?

— Doskonale! — odparł profesor.

— Kawał świata widziałeś od tej pory — ciągnął kupiec dalej — podczas kiedy ja tkwiłem stale na miejscu. Dobrze mi się powodzi... Jem, śpię smacznie... Mam troje dzieci zdrowych jak ryba... Ale cóż z tego? Wobec ciebie jestem prostakiem... Ot, przedstawię ci lepiej moją żonę!

Pani kupcowa zapomniawszy ze wzruszenia języka w ustach stała jak słup soli milcząc, aż wreszcie pani profesorowa kilku miłemi słowami okolicznościowemi wybawiła ją z kłopotu, podczas gdy pan burmistrz wziął profesora Castin-Bernota w obroty przedstawiał mu funkcjonarjuszów miejskich, co spowodowało nową falangę słów i nową burzę oklasków.

Farmerowa tymczasem odciągnąwszy męża swego na stronę szturchnęła go mocno w bok mówiąc:

— A cóżeś ty mi gadał, że wcześniej od niego nauczyłeś się czytać w szkole? Że był mniej zdolny od ciebie? A jednak patrzaj na kogo wyrósł: Dlaczegoż ty, próżniaku do niczego nie jesteś dziś tem czem on? Chciałabym być żoną takiego sławnego człowieka!

Biedny farmer nie znalazł na to odpowiedzi.

Pani kupcowa nie wystąpiła na szczęście z pretensją do swego małżonka coby go dobiło, sam bowiem o mały włos ulania żółci nie dostał na myśl że Castin Bernot równie jak on syn niezamożnych rodziców taką świetną zrobił karjerę w życiu i tak jest honorowany przez swych rodaków podczas gdy on nie był dość ambitny, by wybić się i przerość... czenie swoje.

— Ach! Oddałbym chętnie pi... życia, żeby być na jego miejscu! — ... iał patrząc zazdrosnem okiem na ... chetną postać towarzysza lat dz... nych otoczonego dygnitarzami ni...

Późnym wieczorem dopiero pro... Castin-Bernot znużony kilkugodzin... owacjami znalazł się w przeznacz... dla siebie apartamencie.

Pobyt w mieście rodzinnem wz... go. Przebiegając myślą etapy sw... cia i obecne stanowisko w świec... dał sobie pytanie:

„Czy jestem szczęśliwy?"

Mógłby nim być gdyby jako ... nie wiedział że ukochana żona je... pożerana przez raka, a syn jedyn... grożony gruźlicą, i on mimo swą ... ką wiedzę nie był w stanie uchr... od śmierci!

Cóż mu po wiedzy i sławie, ... zmuszony jest bezradnie patrzeć ... droższe istoty nikną mu w oczach!

Jakże zazdrościł farmerowi, kt... żona tryskała zdrowiem i kupco... ojcu trojga zdrowych dzieci!

— Ach! — szepnął ze łzami ... czach — oddałbym dziesięć lat ży... by być na ich miejscu!

tłum. ...

SPORT

Więc jadą!...

Ostateczna decyzja w sprawie udziału Polski w igrzyskach w Lake Placid.

Na ostatniem posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego rozpatrywano w udziale przedstawicieli związków sportów zimowych kwestję udziału Polski na igrzyskach zimowych w Lake Placid.

Najdłuższa dyskusja wywiązała się na temat startu hokeistów. Ostatecznie zdecydowano, że Pol. Kom. Olimp. nie wysyła przez siebie drużyny hokejowej, ale nie czyni przeszkód w starcie hokeistów w Ameryce ze względu na zakontraktowane już spotkania przed igrzyskami w różnych miastach Ameryki. Stwierdzono jednocześnie, że Polska będzie jedynem państwem europejskiem na miejscu w Lake Placid, gdyż według ostatniej wiadomości, Niemcy

wycofały się z udziału.

Trzecie miejsce w turnieju Polska ma już zapewnione, a strona propagandowa meczów przed igrzyskami posiada duże znaczenie. Na igrzyska jadą następujący gracze: Stogowski, Sachs, Mauer Kowalski, Nowak, Krygier, Sabiński, Materski, Sokołowski, Marchewczyk, Ludwiczak oraz jako kierownik dr. Polakiewicz. Wyjazd 11 bm.

Co do udziału narciarzy, to Pol. Kom. Olimpijski udziela częściowej subwencji na pokrycie kosztów wyjazdu dla 3 zawodników i kierownika. Polski Zw. Narciarski zamierza wysłać 5 zawodników, a mianowicie S. i A. Marusarzy, B. Czecha, Z. Motykę i S. Skupienia.

Co do łyżwiarzy, to Pol. Zw. Łyżwiarski zamierza wysłać Nehringową na pokazy jazdy szybkiej i parę Bilorówna—Kowalski. Narazie Pol. Kom. Olimp. nie zatwierdził tego wyjazdu ze względu na brak dostatecznego sprawdzianu ich formy.

Śmierć znanego sportowca polskiego.

Uczczenie zasług.

W tych dniach zmarł w Paryżu jeden z najwybitniejszych naszych bobsleistów hr. Potulicki. Reprezentował on nasze barwy na ostatnich zimowych igrzyskach olimpijskich (St. Moritz 1928 r.). W najbliższych tygodniach hr. Potulicki udać się miał do Lake Placid, jako delegat Polskiego Komitetu Olimpijskiego przy Amerykańskim Komitecie Olimpijskim.

W dniu wczorajszym na posiedzeniu Pol. Kom. Olimpijskiego w Warszawie, prezes ppłk. dypl. K. Glabisz, poświęcił pamięci zmarłego krótkie wspomnienie, oddając cześć jego sportowym zasługom.

Zgoda polsko-niemiecka na boisku.

Trzeźwy głos dziennikarza.

„Kölnische Volkszeitung" omawia fakt założenia w Berlinie z inicjatywy posła Wysockiego, polskiego komitetu dla spraw sportowych. Dziennik stwierdza, że dla wszystkich, którzy dążą do porozumienia polsko-niemieckiego fakt ten jest bardzo radosnym. Niemcy — pisze dalej „Kölnische Volkszeitung", — utrzymują stosunki sportowe z Francją od dłuższego czasu, mimo, że Francja uchodzi za odwiecznego wroga Niemiec. Z Polską natomiast poza spotkaniami pojedynczych klubów sportowych istnieje w tej dziedzinie „vacuum".

Boisko sportowe okazało się po wojnie jednem

z najidealniejszych środków,

służących do uzyskania międzynarodowego porozumienia. Należy więc żywić nadzieję, że usiłowania nawiązania stosunków sportowych między Polską a Niemcami nie będą bezowocne. Nie powinno się bowiem zaniedbywać żadnego ze środków pomocniczych, który prowadziłby do lepszego wzajemnego zapoznania się i był równocześnie podwaliną trwalszego porozumienia obu narodów. To co jest możliwem w stosunkach francusko-niemieckich, powinno być już w najbliższym czasie możliwem również w stosunkach polsko-niemieckich.

Polsko-bałkańskie stosunki piłkarskie.

Ciekawe imprezy.

W roku bieżącym kontakt między sportem polskiem i bałkańskiem będzie dość ożywiony. Na dzień 29 maja zakontraktowano już międzypaństwowy mecz Polska — Jugosławja w Zagrzebiu, zaś na 2 października w Bukareszcie mecz Polska — Rumunja. Bułgarski Zw. Piłki Nożnej zaproponował Polsce rozegranie meczu międzypaństwowego w Sofji w czerwcu.

Polski Carnera — niemiecki Carnera.

Wocka w Berlinie.

Znany olbrzym polski, Wocka, wyjechał do Berlina, gdzie rozegra mecz bokserski dziś z mistrzem Niemiec, Ramlowem [illegible]. Niemiecki bokser uważany jest za niemieckiego Carnerę.

Zwycięstwo młodziutkiej Hildy.

Sensacje na lodzie.

W Wiedniu odbyły się mistrzostwa wiedeńskie pań Austrji, które zakończyły się sensacyjnym pojedynkiem mistrzyni Austrji Fritzi Burger z 11-letnią dziewczynką Hildą Holowską. Walka do ostatniej chwili była [illegible] w jeździe konkursowej Holowska pobiła o kilka punktów swoją rywalkę. [illegible] następujący: 1) Hilda Holowska (W.E.V.) 168,3 pkt. 2) Fritzi Burger (Engelmann) 167,1 pkt., 3) Helga [illegible] z 152 pkt.

Precz z uprzedzeniem, że polski towar jest gorszy od zagranicznego.

Mistrzowska drużyna Estonji w Warszawie.

Dziś przybywa do Warszawy mistrzowska drużyna Estonji w grach sportowych, Kalew. Drużyna ta rozegra w dniach 9 i 10 bm. następujące spotkania: w siatkówce w oba dni z drużyną AZS. mistrzem Polski. W koszykówce: dnia 9 bm. z wicemistrzem Polski, Polonja, a [illegible] z AZS (Warszawa).

„SZALONY KARNAWAŁ" W TEATRZE „BOMBA".

A więc już dziś teatr „Bomba" zaprezentuje Łodzi trzeci zkolei program p. t. „Szalony karnawał". Jak już wskazuje nazwa nowego programu, zawierać on będzie szereg numerów, poświeconych karnawałowi. „Bomba" znów zapowiada wesołe, niewidziane dotąd w Łodzi atrakcje i niespodzianki. Łodzianki i Łodzianie, którym kłopoty pieniężne nie pozwalają na należyte wykorzystanie obecnego karnawału, przynajmniej zabawią się wesoło w tym teatrze, cieszącym się w naszem mieście tak ogromną popularnością. Na czele doskonałego zespołu artystycznego „Bomby", który został obecnie powiększony, stoją jeden z najznakomitszych komików polskich, Romuald Gierasieński i król płyt gramofonowych Tadeusz Faliszewski. Poza tem 8 Bomba-Girls, chóry, statystki i statyści. Dziś dwa przedstawienia o godz. 8.15 i 10.15. Przedsprzedaż biletów w biurze podróży „Orbis" przy ulicy Piotrkowskiej 67.

Sport w kilku słowach.

(—) Jak wiadomo szereg czołowych atletów Bar-Kochby łódzkiej opuściło swój macierzysty klub i przeniosło się do Makkabi. W związku z tym sekcja atltyczna Bar-Kochby uległa całkowitej reorganizacji. W obecnej chwili Bar-Kochba posiada znów pełną drużynę atletyczną w następującym składzie: Rozenthal, Chaimowicz, Neuman, Żelazny, Zwajg, Minc i Sztern. Sekcja przygotowuje się bardzo starannie do mistrzostw okręgowych pod kierunkiem p. Szterna.

(—) W meczu koszykówki, którą drużyna Triumphu łódzkiego rozegrała w Warszawie z Polonją, łodzianie ulegli gospodarzom w stosunku 24:41.

(—) W związku z sensacyjnem spotkaniem bokserskiem, które odbyło się ubiegłej niedzieli między mistrzem Polski, Rudzkim, a doskonale się zapowiadającym Frankiem z Unionu, dowiadujemy się, że Rudzki wyraził gotowość odbycia jeszcze jednego spotkania z łodzianinem. Rudzki uważa Franka za wielce obiecującego pięściarza i rokuje mu duża przyszłość. Rewanżowe spotkanie tych zawodników odbędzie się prawdopodobnie w Katowicach.

Mecz bokserski z Francją.

Pertraktacje Polskiego Zw. Bokserskiego w sprawie rozegrania meczu z Francją w kwietniu w Poznaniu będą

niebawem zakończone.

Kwestja meczu z Niemcami w maju nie jest jeszcze rozstrzygnięta, zaś mecz ze Szwecją i Finlandją nie dojdą do skutku ze względu na wygórowane warunki finansowe.

„JEJ EKSCELENCJA MIŁOŚĆ" w „CASINIE"

Joe May, twórca „Indyjskiego grobowca" i wielu innych monumentalnych filmów, spróbował swoich zdolności realizując komedję muzyczną „Jej ekscelencja miłość".

Jego pierwszy tego rodzaju film skrzy się humorem najprzedniejszego gatunku, pełno w nim wesołych i zabawnych sytuacji, kapitalnych pomysłów i kawałów reżyserskich. Potrafił poza tem Joe May znakomicie wykorzystać stronę dźwiękową. Dał filmowi oprawę muzyczną, malownicze dekoracje i

wspaniałą obsadę.

Treść... mniejsza o treść.. Odwieczna bajka o kopciuszku i pięknym królewiczu — bajka, zawsze mile słuchana na ekranie, w przygodzie sympatycznej panny bufetowej z dancingu, o której rękę ubiegają się aż dwaj panowie z towarzystwa: młody dyrektor fabryki i stary sześciokrotnie już rozwiedziony baron. Takie historyjki widzieliśmy już nieraz i — nieraz jeszcze je zobaczymy.

Ważne jest to, jak to jest podane, jak jest zrobione. A więc — ze swobodą, humorem i — co najważniejsze — z wdziękiem. Coctail z komedji, melodramatu i operetki sporządzony przez wytrawnego „mixera".

Młody utracjusz szantażuje rodzinę fimilijną zaręczynami z panienką bufetową, o ile mu nie podwyższa pensji; stary weteran sześciokrotnego hymenu wstępuje po raz siódmy w związki małżeńskie; bogata i swawolna panna ucieka do Nicei z nauczycielem; ojciec bohaterki, nieco ograniczony umysłowo fryzjer płoszy wytworne towarzystwo żonglowaniem talerzami i ciastkami — oto korowód konwencjonalnych komedjowych figur.

W roli głównej — Annabella, aktorka u nas znana z „Miljona" i „Obławy w Paryżu". Jest obdarzona wdzięcznym wdziękiem, oryginalna uroda i miłym głosem. Zadziwia gra

pełną liryzmu szczerości.

Obok niej zasługuje na uwagę stary komik Prince, w swoim czasie równie popularny, jak Max Linder. Powrót Prince'a na ekran, po długiej przerwie, jest swego rodzaju sensacja dla świata filmowego.

„Jej ekscelencja miłość" obfituje w szereg ślicznych piosenek najmodniejszego w obecnej chwili kompozytora Waltera Jurmana, śpiewanych przez Annabellę i Rogera Freville'a, przystojnego i utalentowanego aktora, obdarzonego ładnym głosem.

W całości niema nic rewelacyjnego, ale jest umiejętna kompilacja dobrych wzorów. I pomyśleć, że taki miły i wesoły film jest dziełem Joe May'a, tego samego May'a, który kiedyś produkował „monumentalne", „serjowe" dramaty, fantastyczne i niesamowite.

Radjo-kącik

Raszyn, sobota.

11.20 Wojsk kom. meteorol., 11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa, 12.45—13.10 Muzyka lekka (płyty), 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Kom. gospodarczy, 14.45 Muzyka gramof., 15.15 Kom. Gł. Zw. Straży Poż., 15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych, 15.45 Giełda pieniężna oraz kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 Fragmenty z opery Książę Igor (płyty), 16.20 Radjokronika, 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt p. t. Akademicy polscy zagranicą, wygł. dr. J. Fryling, 17.35 Kącik dla młodych talentów muzycznych, 18.05 Słuchowisko dla dzieci, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35 Stare walce (płyty), 19.45 Pras. Dz. Radjowy, 20.00 Na widnokręgu, 20.15 Muzyka lekka, 21.55 Feljeton p. t. Na „Pułaskim" do Polski, wygł. p. M. Znatowicz - Szczepańska, 22.10 Utwory Chopina w wyk. Z. Rabcewiczowej, 22.40 Dodatek do Pras Dz. Radj., 22.45 Komunikaty, 22.50—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, sobota.

11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt, 13.10 Komunikaty, 14.55 Komunikaty, 15.05 i 15.45 Koncert z płyt, 15.25 Tr. z W-wy, 16.20 Radjokronika, 16.40 Skrzynka pocztowa dla dzieci, 17.10—18.05 Tr. ze Lwowa i W-wy, 18.05—18.50 Program dla dzieci, 18.50 Rozmaitości, 19.05 K. Rutkowski: Rowerem przez Afrykę północną: Taza, 19.45—22.50 Tr. z W-wy, 22.50 Program na dzień nast., 22.55 Muzyka lekka.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00 — 14.50 Koncert z Berlina, 15.45—16.00 Amanda Sonnenfels: Kobieta w zawodzie i sztuce, 16.30 — 17.30 Koncert z Hamburga, 18.30—18.55 Dla szkół wyższych. Prof. Haas: Tajne związki, stowarzyszenia i sekty, 19.00 — 19.25 Angielski dla początkujących, 20.00 Wesoły wieczór, 22.00 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Występ Hanki Ordonówny
Teatr Kameralny — Hau-Hau
Teatr Popularny — Najpiękniejsza z kobiet
Bomba — Szalony karnawał
Coctail — Aż 4 asy..
Apollo — Czterech włóczęgów.
Capitol — Szary dom.
Casino — Jej Ekscelencja Miłość.
Corso — Ogień.
Czary — Pat i Patachon jako włóczęgi
Dom Ludowy: Gra o mężczyznę.
Grand - Kino — Klątwa rodu Mandarynów.
Luna — Triumf walca
Mimoza — Serce na ulicy.
Odeon — 10-ciu z Pawiaka.
Oświatowy — Dla dorosłych Kłamiesz kobieto Dla młodzieży Na gorącym uczynku
Palace — Błękitny ekspress.
Przedwiośnie — Monte Carlo
Rakieta — Swawolne studentki
Resursa — Ostatnia miłość następcy tronu
Splendid — Romanse cygańskie.
Wodewil — 10-ciu z Pawiaka.

WINSZUJEMY:

Jutro: Marciannie.
Wschód słońca: 7.43.
Zachód: 3.41.
Długość dnia: 7.58
Przybyło dnia 0.18.
Tydzień: 2.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 30.50, Paryż 286.00, Praga 377.00—379.00, Wiedeń 79.30—79.90, Zurych 57.45, Berlin 47.00—47.40, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.15—47.35, Gdańsk 57.52—57.63, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.49—57.60.

Londyn, Nowy Jork 338.50, Paryż 85.43, Berlin 14.21.50, Bruksela 24.43.50, Włochy 66.65, Szwajcarja 17.38.50, Praga 114.50, Budapeszt 27.00, Rumunja 566.25, Wiedeń 30.00, Warszawa 30.00.

Paryż, Londyn 86.62,50, Nowy Jork 25.49,3,4, Szwajcarja 497.25, Warszawa 286.00

BAWEŁNA.

Liverpool, 7 stycznia. Loco 5.39, styczeń 5.01, luty 5.00, marzec 4.99, kwiecień 4.98, maj 4.97, czerwiec 4.96, lipiec 4.96, sierpień 4.98, wrzesień 4.99, październik 5.00, listopad 5.03, grudzień 5.06, styczeń 6.07.

Liverpool, 7 stycznia. Egipska. Loco 7.15, styczeń 6.75, marzec 6.89, maj 7.06, lipiec 7.2?, październik 7.47, listopad 7.50, grudzień 7.50

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNIŻKA LONDYNU I PARYŻA.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój utrzymany. Zniżkowo kształtowały się dewizy na Paryż i Londyn; Paryż stracił 3 gr. na 100 fr., Londyn zaś 15 gr. na funcie (2 kursy w tranzakcjach). Bez zmiany utrzymały się notowania Pragi, Szwajcarji, Nowego Jorku — czeku, Nowego Jorku — kabla oraz banknotów dolarowych.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Z pożyczek premjowych przedmiotem obrotów były dwa gatunki papierów: 4-proc. poż. dolarowa, która cały czas kształtowała się zniżkowo i straciła 75 gr. na sztuce oraz 4-proc. inwestycyjna, która obiegała po kursie utrzymanym. Z innych papierów zakupywano 5-proc. poż. konwersyjną po kursie niezmienionym, 6-pr. dolarową, która zyskała na kursie 5 proc. oraz 7-proc. stabilizacyjną na cenie o 1 proc. wyższym; listy zastawne i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany.

NIEJEDNOLITY NASTRÓJ W DZIALE LISTÓW ZASTAWNYCH.

Przy skromnych tranzakcjach kursy prywatnych papierów lokacyjnych kształtowały się zmiennie. 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie pozostały bez zmiany, 8-proc L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy zyskały 0.25 proc. L. Z. m. Łodzi zaś obniżyły się o 0.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Inwestycyjna 80.00, 4-pr. dolarowa 41.75—41.25, konwersyjna 39.75, 6-pr. dolarowa 53.50—59.00, stabilizacyjna 52.50—50.75—51.25; Listy zastawne: BRolnego 83.25 i 94.00, BGKraj. 83.25 i 94.00, Obl. BGKraj. 83.25 i 94.00, 4 i pół proc. m. W-wy 41.75, 8-proc. m. W-wy 63.00—64.00—63.25, 8-proc. m. Łodzi 60.50

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Małe zainteresowanie i skromne obroty cechowały giełdę akcyjną; ogólne usposobienie mocniejsze. Grupę bankową reprezentowały jak zwykle, akcje Banku Polskiego, za które płacono kurs poprzedni. W dziale metalurgicznym doszło do tranzakcyj akcjami Lilpopa, które początkowo były b. mocne, a w przebiegu zebrania osłabły pod koniec — zdołały odzyskać część straty, kończąc kursem o 75 gr. wyższym (ost. not. dn. 2 bm.).

Bank Polski 105, Lilpop 13.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 8 stycznia. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 27 — 27.50, pszenica dworska 28 —28.50, pszenica zbierana 27 — 27.50, owies jednolity 24 — 25, owies zbierany 22 — 23, jęczmień na kaszę 21.75 — 22.25, browarniany 25 — 26, groch Wiktorja 32 — 36, rzepak zimowy 34 — 35.50, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 220 — 260, biała 300 420, mąka pszenna luksusowa 48 — 55, mąka pszenna OOOO 43 — 48, mąka żytnia pytlowa 42 — 45, otręby pszenne schale 16.50 — 17, średnie 15.75 — 16.25, żytnie 15 — 15.50, kuchy lniane 25 — 26, słonecznikowe 20.50 — 21.50. Obroty i podaż zwiększona. Usposobienie spokojne.

„OPŁATEK".

W niedzielę, dnia 10 b. m. o godzinie 17.30 w sali „Ogniska Oficerskiego" przy ul. Jerzego 2, Zarząd Grodzki Federacji P. Z. O. O. w Łodzi urządza tradycyjny „Opłatek" dla członków organizacyj wchodzących w skład tejże Federacji.

Gośćmi Federacji będzie zaproszony szereg wybitnych osobistości z pośród miejscowego społeczeństwa z p. wojewodą łódzkim W. Jaszczołtem i p. generałem St. Małachowskim na czele.

B. wojskowi, którzy chcą wziąć udział w „Opłatku" winni wcześniej zgłosić się do zarządów swych związków względnie do sekretarjatu Federacji przy ul. Piramowicza 15, tel. 184.99. — Wstęp na „Opłatek" wynosi zł. 3.—

Mężczyźni nie potrzebują kobiet do szczęścia.

Skarga wiedeńskiej dziennikarki.

Pewna dziennikarka wiedeńska wspomina słoneczne chwile minionego lata, gdy pogoda była tak piekna... cień drzew tak nęcący... księżyc i słońce tak srebrno-złote... Wówczas to cichy jakiś głosik szeptał w głębi serca: Ach jakżeby było miło pójść na spacer gdziekolwiek i — z kimkolwiek!

Gdziekolwiek? To dałoby się ostatecznie jakoś zrobić... Ale z kimkolwiek! Tu trudność. Tych ktosiów niema! Zdaje sie, że w czasach powojennych zginę!o wiecej meżczyzn niż

podczas wielkiej wojny...

Meżczyźni! Gdzieście się podziali? Jak bajka brzmi dziś fantastyczna opowieść z minionych lat, kiedy to mężczyzna był sobie także całkiem codziennym miłym gościem, telefonował, przysyłał kwiaty uważał sie za szcześlíwego gdy kobieta raczyła go zauważyć...

Dziś czasy się zmieniły! Meżczyźni gdzieś wywędrowali lub pożenili się z brzydkiemi bogatemi babami i niemasz ich niemasz na lekarstwo!

Meżczyźni nie potrzebują dziś kobiet do szczęścia! Słowo kobieta oznacza komplikację. Nikt dziś niema pieniędzy,

aby kobiety karmić

w drogiej lub bodaj taniej restauracji. Nikt niema czasu ani ochoty, by szeptać do ucha miłe słówka...

Mężczyzna dzisiaj nienawidzi kobietę, — kobietę pracującą. Wszak jest ona jego konkurentem na rynku pracy zawodowej.

Przez szereg stuleci kobiety były kolejno to łupem, to ideałem, gospodynią to towarzyszka.

Dziś kobieta jest

kłusownikiem.

Smutny to zawód!

Kłusownik nie jest sportsmenem — to zwykle biedota udająca sie na łowy z — nędzy! Zwykły los kłusownika, to zamordowanie go przez kolege po fachu z powodu jakiegoś marnego zajęcia Kłusownicy nie idą nigdy ława. Każdy pracuje na własną reke...

Biedny kłusownik pragnałby w wolnych chwilach rozrywki. Lecz cóż Wszak jak powiedzieliśmy wyżej, meżczyźni gdzieście sie zapodzieli. Nie chca przysyłać kwiatów, nie chca nawet telefonować! Niektórzy mówia nawet: „Dla inteligentnych kobiet istnieje dziś tysiąc ważniejszych problemów niż brak mężczyzn!"

W tych gorzkich uwagach jest wiele racji, lecz nie wszystko tak dziś się dzieje, jak to wygląda w oczach dziennikarki wiedeńskiej.

Różne zawody

członków zdetronizowanych rodzin.

Jeden z dzienników niemieckich opowiada, czem sie zajmują członkowie różnych zdetronizowanych rodzin panujacych w Niemczech.

Dawny kronprinc zarządza swymi dobrami na Górnym Śląsku i z zamiłowaniem

uprawia różne sporty.

Jego najstarszy syn studjuje prawo na uniwersytecie w Królewcu, drugi pracuje w fabrykach samochodów Forda w Detroid w Ameryce, trzeci jest w szkole rolniczej w Poczdamie, najmłodszy rozpocznie wkrótce pracować jako urzednik w pewnem towarzystwie ubezpieczeń.

Dwaj bracia kronprinca, Eitel Fryderyk i Oskar zarządzają interesami ekskajzera, czwarty syn Wilhelma odgrywa wybitną role w partji Hitlera.

Z dwu synowców zdetronizowanego cesarza jeden zarządza swą fermą, drugi pracuje na plantacjach w Costa Rica, w Ameryce Środkowej.

Dawny następca tronu saskiego jest jezuita w Holandji.

Dwaj synowie księcia Saksen Coburg Gottha studjują na uniwersytetach, jeden prawo, drugi architekture. Wreszcie książe heski sprzedaje automobile w pewnej firmie berlińskiej. Jego bratu się wiecej poszczęściło, gdyż zaślubił włoską księżniczkę Mafaldę i jest... rentjerem.

„Czerwone tempo"

Teatr bezbożników w Wiedniu.

Wiedeńska „Reichspost" donosi o bluźnierczych wystąpieniach komunistycznych bezbożników, którzy w czasie świątecznym urządzili

przedstawienie antyreligijne

dla robotników stolicy austrjackiej.

W przedstawieniu tem, które nosiło tytuł „Boże Narodzenie bez Boga", i miało na celu zohydzenie tradycji świątecznych, wystąpili aktorzy zespołu komunistycznego „Czerwone Tempo", z których jeden pojawił sie na scenie jako ksiądz, trzymający w reku krzyż, którym posługiwał się jak policjant pałeczka. Program przedstawienia obejmował bluźnierczy skecz, z którego wyeliminowano niektóre najdrastyczniejsze ustepy, zakazane przez cenzure i policję.

Skecz kończy się „nastrojową" sceną, w której „ksiadz" okazuje robotnikom krzyż ze słowami: „Pod tym znakiem zwyciężycie, przeciwko czemu robotnicy protestują, i podnoszą znane emblematy sowieckie: sierp i młot, jako godło

zwycięstwa proletarjatu.

Następna scena jest parodią sądu. Podsądnymi są aktorzy „Czerwonego Tempa", oskarżeni o bluźnierstwo przez wygłoszenie bluźnierczej parodji Modlitwy Pańskiej.

W ten sposób reżyserja chciała przemycić tekst owej modlitwy, policja jednak zorjentowała sie w sytuacji i nie dopuściła do wygłoszenia trywjalnej parodji.

Cały obchód „ideowy" skończył się jak najbardziej zdawkowo: dancingiem przy muzyce radjowej.

Czy kluczyk zdradzi mordercę?

Koronkowa robota policji śledczej.

Policja śledcza w australijskiem mieście Sydney wykonała temi dniami prawdziwie koronkową, mistrzowską robotę.

Niedaleko miasta, w pewnym ogrodzie, odkryto kupkę

spalonych kości ludzkich,

które ważyły wszystkiego około 2 kilogramy. Wraz z niemi znaleziono części stopione zegarka i klucza do zamku Yale. Na podstawie tak skąpych danych ustalono tożsamość zaginionego człowieka. Na kluczu, który był angielskiego pochodzenia, widniał numer 784 MV 12774 Wezwano przeto pomocy Scotland-Yardu i dowiedziano sie, że spółka Yale wysłała ten klucz w lutym 1929 r. do firmy Wormland Brothers w Sydney.

Firma ta sprzedała go YMCA, a ta znowu wydała go jednemu ze swoich członków, atlecie Morrisonowi.

Również ze śladów liczb na niestopionej części zegarka ustalono, że został on sprzedany przez firme jubilerska Bondiego temu samemu Morrisonowi. Co do kości, to według opinji rzeczoznawców lekarzy pochodziły one od mężczyzny młodego, dobrze zbudowanego o wysokości 6 stóp.

Istotnie był to wzrost Morrisona, który zniknął

w sposób zagadkowy

jeszcze w czerwcu roku ubiegłego.

Statek bez kapitana.

Tajemnicze zaginięcie.

Do portu angielskiego w Cardiff wrócił onegdaj statek parowy Trevaylor, po długiej podróży, w czasie której przybijano do portów południowo-amerykańskich i innych.

Kapitan statku jest Edgar Wilhams, który natychmiast po przybyciu Tervaylora do portu udał się na ląd, miał bowiem jak twierdził, do załatwienia

bardzo pilny telefon.

Widziano jak wchodził do kiosku telefonicznego, i jak wyszedłszy zeń po chwili, skierował się w stronę wyspy Barry.

Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął i policja wyspy Barry szuka go napróżno.

Pilot zatrzymał statek w przypuszczeniu, że kapitan zjawi się na nim lada chwila, ale oczekiwano go napróżno. Nie przybył również do biura towarzystwa będącego właścicielem okrętu, gdzie odbywała się wypłata należności załodze.

Ani członkowie załogi ani oficerowie statku nie umieją sobie wytłumaczyć nagłego zaginięcia kapitana i przypuszczają, że uległ on może chwilowemu

zanikowi pamięci.

Kapitan Wilhams jest około 35-letnim człowiekiem, posiada żonę i rodziców, mieszkających w Cardiff.

Ostrożnie z czworonożnymi faworytami!

Niebezpieczne pieszczoty.

Choroby kotów i psów.

Skutkiem wypadku jaki wydarzył się niedawno w Paryżu, przyczem młode dziewczę zadraśnięte przez kota sjamskiego w szyję, zapadło na ciężką chorobę, w kołach posiadaczy zwierząt pokojowych powstało pewne zaniepokojenie — pisze jedna z gazet angielskich. Na liczne zapytania, czy względnie w jakim stopniu nasi czworonożni ulubieńcy mogą stać się, pod względem przenoszenia chorobtwórczych pierwiastków, groźni dla współżyjących z nimi istot ludzkich cytowane pismo odpowiada w sposób następujący:

Poruszając ten wielce drażliwy temat należy postępować, ostrożnie, i unikać wszelkij przesady, która dla naszych mi ciów i foksików mogłaby mieć nader

opłakane skutki.

Zajmiemy się nasamprzód — kotami, ta najliczniejszą rzeszą naszych faworytów i zapytajmy: jakie stanowią one pod względem zdrowotnościowym niebezpieczeństwo dla ludzi?

Wrogowie tych zwierząt — a jest ich wielu — zarzucają im właściwość przenoszenia mikrobów dyfterytu twierdząc, że w wielu wypadkach dzieci nabawiły się tej strasznej choroby przez pieszczenie zarażonych kotów. Tymczasem uczeni, którzy całe życie strawili nad badaniem tej kwestji, twierdzeniom tym całkiem stanowczo przeczą. Zdaniem ich, dyfteryt koci różni się zasadniczo od choroby tejże nazwy, nawiedzającej ludzi i — nie jest zakaźny. Natomiast można oskarżać kota o inną „zbrodnię" Mianowicie na sto kotów, żyjących w W. Brytanji, przypadają trzy zwierzęta

cierpiące na gruźlicę,

którą łatwo przenieść mogą na ludzi. Na tuberkulozę zapadają koty przeważnie po spożyciu krowiego mleka, zawierającego odnośne laseczniki. Te ostatnie mogą oczywiście przeniknąć do organizmu ludzkiego także bez pośrednictwa kotów, ponieważ jednak koty tuberkuliczne

często kichają

wyrzucając przytem z siebie gruźliczną substancję, więc nie powinno się ich zbyt czule pieścić i całować, jak to niestety — zwłaszcza dzieci — często czynią.

Poza tem zarówno koty i jak i psy chorują na świerzbę, aczkolwiek rodzaj pasorzytów u obu jest inny. W tym wypadku już krótkotrwałe zetknięcie ze skórą ludzką wystarcza, aby zarazek przeniósł sie na człowieka. Dla tego należy bezwzględnie zabraniać naszym kotkom i pieskom układać się w łó i — jeżeli już bez pieszczot obyć może — zważać na to, aby kon obnażonemi ludzkiemi ramionami nie trwał zbyt długo.

Mało komu wiadomo, że psy często na „pyorrchee" czyli owrzo dziąseł i że choroba ta może łat dzielić się posiadaczom, jeżeli ci s le nieostrożni, że pozwalają zwier

lizać się w usta.

Najgroźniejszą aczkolwiek doś ką chorobą psów jest wścieklizna ste są skargi na obowiązującą w W tanji 6-cio miesięczną kwarantan psów przywożonych z zagranicy, dzięki temu zarządzeniu, przez 20 zanotowano na wyspach brytyjski

ani jednego wypadku wodowstr

Niestety przed paru laty jakiś nie ny osobnik popełnił karygodny przemycając do Anglji psa, który, później okazało, zarażony był wś zną. Wskutek tego, już w następny ku około 50 osób pokąsanych przez wściekłe psy. Ustanowiona rantanna jest zatem konieczną, zw cza, że za wyjątkiem państw skand skich, we wszystkich krajach kon talnych, znajdują się nietylko psy, koty, konie, owce, lisy i ptaki, do te tą niebezpieczną zarazą

Przy tej sposobności wskazane dzie zaznaczyć, w jaki sposób wstręt u psów się objawia. Oto z w tych wypadkach symptomy są: wanie się zwierzęcia po ciemny tach; wysokie podrażnienie i nie chwytanie pyskiem urojonych prz tów; próżne usiłowanie picia wo w końcu — pojawienie się piany wścieklizny.

Dzieciom posiadającym zamiło do hodowania „obłaskawionych" s rów i myszy nie należy zezwalać n ste dotykanie tych stworzeń, albo gryzonie bywają rozsadnikami dr ustrojów wytwarzających m. in. t ca.

Od pewnego czasu modnisie uja ją szczególną predylekcję dla zwi domowych pochodzenia egzotycz W tym względzie prym trzymają py. Nie zawadzi przyjaciółkom ma rodu zwrócić uwagę na fakt, że uc te stworzenia podlegają łatwo za tuberkulicznej wobec czego zabie ich do łóżka, sadzanie na ramionach ku i głowie itd pociągnąć może dl właścicielek bardzo

niemiłe konsekwencje.

Odnośmy się do naszych tow szów zwierzęcych rozsądnie i bez sadnych afektów, a zamiast raczy pocałunkami i pieszczotami, oka im nasza życzliwość i przywiązan sposób bardziej rzeczowy — dbając dewszystkiem o ich czystość i zdr

Sala obrad w Lozannie.



Widok sali obrad w Lozannie, gdzie w drugiej połowie stycznia zbierze się konferencja reparacyjna.

Korzystne tranzakcje Szwecji.

Ludzie północy pilnują interesów.

Do Szwecji powrócił inż. Torsten Nystroem, który bawił przez dłuższy czas w Persji w związku z umową, zawartą zeszłej wiosny miedzy rządem Persii a dziesiecioma firmami przemysłowemi szwedzkiemi, w sprawie wzajemnej wymiany towarów. Inż. Nystroem przywiózł do Szwecji cały szereg zamówień rządu perskiego, dotyczących maszyn i narzędzi całkowitego zaopatrzenia budującej się wielkiej stacji elektrycznej, oraz cementowni w północnej Persji Ogółem zamówiła Persja za pośrednictwem inż. Nystroema towarów wartości

6 miljonów koron.

Wzamian za uskutecznienie dostawy towarów szwedzkich, firmy szwedzkie otrzymują prawo sprzedaży produktów perskich, jak dywany, futra, owoce suszone, migdały i t. d. na rynkach międzynarodowych.

Przyjazd inż. Nystroema do Sztokholmu zbiegł sie z wyjazdem kilkunastu inżynierów szwedzkich do Persji w związku z budową linji kolejowej Teheran — morze Kaspijskie, której wykonanie rząd perski powierzył firmom szwedzkim.

Mamka w wodzie.

Oryginalny sposób pływania.

Jak donoszą z Waszyngtonu, Ameryka rozwiązała ważne zagadnienie ichtjologiczne, o znaczeniu narodowem. Urząd rybołówstwa w Waszyngtonie, przyparty do muru, by znaleźć wreszcie sposób który umożliwiłby utrzymanie przy życiu ikry rybiej aż do jej zupełnej dojrzałości, po długoletnich poszukiwaniach, jak dotąd bezskutecznych, wpadł na pomysł posługiwania się rybą, wybitnie głupią, znaną ze swego potwornego łba pochodzącą z Ameryki Południowej, zwaną

kotem morskim,

a posiadającą szczególny swoisty sposób pływania. Choć sprawa może się wydawać niezwykle dziwną i nie do wiary, spostrzeżono, po długich doświadczeniach, że kot morski jest doskonałą mamką. Pływając bezustannie i metodycznie dookoła stref, gdzie mieszczą się wielkie ilości ikry rybiej, kot morski wytwarza wielkie poruszenie wody, co przeszkadza zlepianiu się razem ikry, gdyż to dla niej oznaczałoby śmierć. Dlatego też na rybnej stacji eksperymentalnej w Waszyngtonie podziwiać można w różnej wielkości beczkach liczne okazy kotów morskich pływających sumiennie dookoła ugrupowań ikry innych ryb, z sumiennością pieczołowitej mamki, nie znającej ani soboty angielskiej ani odpoczynku niedzielnego.

Rum w motorach.

Szoferzy będą mieli wygodę..

Ostry kryzys, jaki dotyka od szeregu lat uprawę trzciny cukrowej na Kubie, skłonił tamtejszych uczonych i inżynierów do podjęcia prób zastosowania alkoholu z trzciny cukrowej

do silników spalinowych.

Ogłoszone obecnie wyniki prób wykazują, że udały się one nadspodziewanie dobrze. Alkohol z trzciny cukrowej, z którego wyrabiany jest rum, daje się zastosować z łatwością do motorów benzynowych, co wymaga jedynie drobnej przeróbki karboratora. Oblicza sie, że, w razie rozpowszechnienia sie wynalazku, połowa produkowanej na Kubie trzciny cukrowej, mogłaby być użyta na wyrób alkoholu spalinowego, jedynie dla konsumpcji krajowej.

Wynalazek jest energicznie zwalczany przez amerykańskie towarzystwa naftowe.

Podsłuchane.

WSZYSTKO W MIARE.

W oknie wystawowem handlu katesów leżały ładne, duże jaja, W piłem więc, kupiłem 10 sztuk i prz słem je żonie do domu.

Omleciki, które z nich usma śmierdziały niemożliwie. Nastę więc dnia poszedłem do tego sa handlu celem reklamacji.

— Na koszyku z jajami jest prz przyczepiona kartka z napisem: „św jaja", a tymczasem...

Kupiec uspokaja mnie jednak:

— I rzeczywiście, to są świeże ale tak świeże, ażeby troszke nie ś działy to znowu nic!

KOHN REKRUTEM.

Moryc Kohn służy w wojsku. ostre strzelanie. Kohn strzelił dwa cią trzy razy i dwadzieścia trzy chybił.

— Słuchajcie, Kohn — mówi sierżant — moglibyście spełnić do uczynek: strzelcie sobie w łeb.

— Rozkaz, panie sierżancie.

Wtył zwrot. Kohn znika za m Po chwili słychać strzał.

— Co ten idjota zrobił? — sierżant i biegnie na pomoc.

Ale Kohn wychodzi z za m zdrów i cały i melduje:

— Panie sierżancie, znów chyb

KOMBINATOR.

Pewien ojciec, posiadający k dzieci, a bardzo skromne dochody nalazł bardzo dowcipny sposób o dnego żywienia dzieci. Wieczorem wołał ich do siebie i pytał:

— Kto się obejdzie bez kolacji stanie 10 groszy.

Dzieci chetnie przystawały n propozycję. Nazajutrz rano ojciec z ławszy dzieci, mówił:

— Kto chce mleka na śniadanie si dać 10 groszy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odpito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.